

Spis treści

183 Logos stał się ciałem

Odkupiciel nie oszukiwał, kiedy modlił się do Ojca silnym głosem i ze łzami: „Boże mój! Boże mój!”.

185 „Ja jestem”

Czy faktycznie Jezus użył sformułowania „Jam jest” w takim znaczeniu, w jakim Bóg Jahwe powiedział o sobie „Jestem”?

192 Czy „wąska droga” się skończyła?

Niektórzy mówią: Już nie czas, już za późno, aby się poświęcać Bogu na służbę.

195 Myśli i zdania

196 Zasługi Jezusa Chrystusa

Uczymy się pokory, wiedząc, że nasze najlepsze wysiłki nie miałyby w oczach Bożych uznania bez Pańskiego usprawiedliwienia nas.

199 W pieczy Najwyższego

W naszych zmaganiach uczymy się, aby o sobie nie myśleć wyżej niż powinniśmy.

200 Wdzięczność

Jeden z trędowatych miał wdzięczne serce...

204 Dzieło ludzkie a dzieło Nowego Stworzenia

Bóg uczynił coś dla nas, zanim jeszcze przyszliśmy do Chrystusa.

206 Prosty pokarm dla jasnych umysłów

Daniel i trzech jego towarzyszy okazali roztropność w tym położeniu, w jakim się znaleźli.

209 Gdy wybieramy Chrystusa...

Wybierając Chrystusa, wybieramy ... także cierpienia obecnego czasu.

210 Echa z konwencji

214 Spisy treści numerów w roku 2013

214 Data Pamiątki

215 Przypomnienie o prenumeracie

215 Konwencje w 2014 r.

215 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958

nakład: 1000 egz.

„Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu
pielgrzymujemy” – 2 Kor. 5:7 (NP).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

W tym numerze publikujemy listę planowanych w Polsce konwencji w roku 2014. Z pewnością nie jest to jeszcze lista kompletna, gdyż nie wszyscy organizatorzy zdążyli już ustalić terminy konwencji, ale myślimy, że pomoże ona zaplanować nasze urlopy tak, byśmy mogli uczestniczyć w naszych duchowych uctach.

Pragniemy również zwrócić uwagę, że konwencja międzynarodowa znowu powróciła do Polski. Będziemy mogli spędzić aż pięć dni w społeczności braci z różnych krajów. Liczymy w tym roku na przyjazd wielu braterstwa z całego świata. Ponieważ konwencja odbywać się będzie w pięknie położonym ośrodku o nazwie „Orle Gniazdo” w Szczyrku, oprócz duchowego pokarmu będzie można również zregenerować swoje siły fizyczne. Bo przecież, jak przed wiekami pisał prorok Izajasz: „...którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły, bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawiają” – Izaj. 40:31.

(PK)

Logos stał się ciałem

■ WATCH TOWER

„ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW”

„A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” – Jan 1:14.

Narodzenie Jezusa jest jedną z najpiękniejszych lekcji w całej Biblii. Księga Rodzaju sięga aż do początku stworzenia rzeczy ziemskich; lecz ta lekcja sięga początku wszystkich początków, kiedy Bóg był sam. Innym początkiem Boskiej działalności był Logos – „początek stworzenia Bożego” (Obj. 3:14), „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15).

Logos oznacza „narzędzie mówcze” albo „specjalnego posłańca”. I nie tylko to, bo Logos był także początkiem, albo Alfą, jak też ostatnim, czyli Omegą Boskiego stworzenia, jak sam nas informuje (Obj. 1:11, 21:6). Pierwszy i jedyny spłodzony Syn JHWH, któremu było dane wyłączone miejsce, aby „wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1:3). W taki wysoki sposób Ojciec zaszczycił Go centralną pozycją we wszelkim dziele stwórczym, tak odnośnie aniołów i cherubinów, jak i człowieka.

Grecki tekst nie jest w pełni odzwierciedlony w naszym powszechnym przekładzie. Dosłownie przetłumaczony, brzmiałby tak: „Logos był z Bogiem i Logos był bogiem; to było na początku Boga”. Został tu zademonstrowany majestat naszego Odkupiciela w Jego przedludzkiem stanie, ale zostało też dobitnie pokazane, że był On Synem, a nie Ojcem, był bogiem, ale nie Bogiem najwyższym.

Słowo bóg oznacza mocarza; lecz jest tylko jeden Bóg, któremu na imię Wszechmogący. Święty Paweł potwierdza tę wielką prawdę, mówiąc: „Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń” (1 Kor. 8:6). Na innym miejscu Apostoł pisze: „A chcę, abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a głową Chrystusową Bóg” (1 Kor. 11:3). To potwierdza, że Jezus nie uczynił samego siebie ani też nie jest Ojcem lub Jehową, lecz był Synem Bożym, który przyszedł, aby czynić wolę swego Ojca w niebiesiech.

Tak zwana doktryna o Trójcy wprowadzona na Soborze Nicejskim przez cesarza Konstantyna w 325 roku stała się przyczyną wielkiego zamieszania. Gdy badamy Biblię, stwierdzamy, że w ogóle nie zawiera ona słowa „trójca” ani jakiegokolwiek sugestii o niej, z wyjątkiem jedyne go przypadku, uznanego przez wszystkich naukowców za miejsce sfalszowane, mianowicie 1 Jana 5:7. Ten werset nie znajduje się w żadnym starym greckim rękopisie.

Odkupiciel nie oszukiwał, kiedy modlił się do Ojca silnym głosem i ze łzami: „Boże mój! Boże mój!” (Mat.

27:46). Nie oszukiwał też, gdy po swoim zmartwychwstaniu zwrócił się do Marii: „Bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego i Ojca waszego, i Boga mego i Boga waszego” (Jan 20:17). On zaznaczył swoją jedność z Ojcem i pragnął, aby podobna jedność panowała pośród Jego naśladowców – jedność dążeń ducha. Dlatego modlił się za swoim Kościołem: „Aby wszyscy byli jedno, jak ty Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli” (Jan 17:21-22).

„Logos stał się ciałem”

Św. Paweł powiada nam, jak bardzo Pan był bogaty na poziomie duchowym i jak dla naszego dobra stał się ubogim, opuścił niebieskie wygody na rzecz tego świata zaciemnionego przez grzech i śmierć (2 Kor. 8:9). I nasza dzisiejsza lekcja także podkreśla ten fakt: „A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (Jan 1:14). Święty Paweł również to potwierdza, gdy zaznacza, że nasz Pan wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom, z nasienia Abrahamowego (Filip. 2:7-8; Hebr. 2:16). Lecz nie myślm, że stał się grzesznym człowiekiem, bo mamy zapewnienie, że był On „święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” (Hebr. 7:26). Mamy także zapewnienie, że Jego ciało było specjalnie przygotowane, odłączone i różniło się od innych z naszego rodu, od wszystkich, które są pochodzenia Adamowego – skalane grzechem i nasieniem śmierci (Hebr. 10:5-9).

Lecz z drugiej strony powinniśmy stać na straży własnych myśli i nie uważać, że Logos pozostał duchową istotą i tylko się zmaterializował czy ukazał w ludzkiej postaci. Ta niebiblijna myśl jest popierana przez wielu i zwana wcieleniem. Aniołowie wcielali się niekiedy albo przyjmowali ciała, materializując się od czasu do czasu, jak mamy to opisane w Starym Testamencie. Nasz Pan sam był wcielony, gdy ukazał się w ciele Abrahamowi w towarzystwie dwóch innych; i rozmawiał z Abrahamem, który nie wiedział, że gościł niebieskie istoty, mniemając, iż byli to podróżni.

Podobnie Jezus po swoim zmartwychwstaniu ukazywał się w różnych formach ciała, czyli materializował się albo wcielał, w celu nauczania swoich naśladowców pewnych lekcji, albowiem po swoim zmartwychwstaniu był duchową istotą, jaką był przed tym, nim stał się ciałem. Jako duchowa istota, ukazywał się i znikał, gdy drzwi były zamknięte.

Tym sposobem nauczył swoich naśladowców podwójnej lekcji:

- 1) Że nie był dłużej umarłym, ale powstał do życia;
- 2) Że już nie był dłużej człowiekiem, lecz istotą duchową, „*umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem*” (1 Piotra 3:18).

Jako studenci Biblii uczymy się, że musimy bardziej gorliwie niż dotąd stracić się trzymać blisko Słowa Bożego. Albowiem doskonały człowiek Adam, który zgrzeszył, został skazany na śmierć, a w myśl Boskiego prawa mógł być odkupiony tylko poprzez ofiarę doskonałego człowieka. Prawo zaznaczało: „*Oko za oko, ząb za ząb*” (2 Mojż. 21:24), „*życie człowieka za życie człowieka*”. Stąd krew cielców i kozłów nigdy nie mogła uczynić pojednania za grzech Adama, bo nie odpowiadała zasadzie równowagi. Bo nie cielec ani kozioł zgrzeszył, ale człowiek, który miał być odkupiony, lecz tylko przez doskonałego człowieka.

A ponieważ cała ludzka rodzina to dzieci Adama i uczestniczy ona w jego wyroku śmierci, dlatego jest napisane: „*Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi ani może dać Bogu okupu jego zań*” (Psalm 49:8). Bóg tak postanowił w tej sprawie, że Adam i jego ród nie mógł być odkupiony inaczej jak przez znalezienie doskonałego człowieka, który zgodziłby się dobrowolnie umrzeć na jego korzyść. Z tej przyczyny, że nie było takiego człowieka, Bóg ustalił z Logosem, swoim jednorodnym Synem, aby stał się On człowiekiem i był odkupicielem Adama i wszystkich jego dzieci.

Lecz nawet to nie mogło być wymagane od Logosa. Dlatego Ojciec Niebieski, jak wykazuje święty Paweł, wystawił przed swoim Synem, Logosem, wielką propozycję, mianowicie, że jeżeli okaże On wiarę i lojalność do tego stopnia, że stanie się człowiekiem odkupicielem, to Ojciec jeszcze więcej Go wywyższy i uczyni uczestnikiem boskiej natury, daleko wyższej od anielskiej i da Mu imię nad wszelkie imię, jakie jest mianowane (Hebr. 12:2; Fil. 2:5-11). Logos pełen wiary i posłuszeństwa z serca przyjął propozycję, stał się ciałem, poświęcił swoje życie, nic nie zatrzymując, dokończył dzieła na Kalwarii i został podniesiony od umarłych przez Ojca do niebieskiej natury, chwały i zaszczytów.

„Światłość świata”

Logos stał się Jezusem. Jakkolwiek według Boskiego planu praca Jezusa w ciele nie stanowiła całości, lecz tylko rozpoczęcie. Jego śmierć stanowi podstawę wszystkich przyszłych błogosławieństw dla Kościoła i dla świata. Według Ojcowskiego planu miała być wybrana pewna klasa z Izraela i z każdego narodu, aby była Kościołem Chrystusowym, Jego Oblubienicą, która połączy się z Nim na tronie chwały i w pracy.

Z chwilą skompletowania wybranych Królestwo, o które się modlimy: „*Przyjdź królestwo twoje*” (Mat. 6:10) zostanie ustanowione. Szatan będzie związany;

wszystko co złe weźmie swój koniec; każdy dobry wpływ i oświecenie będzie się rozlewać, a Ten, który umarł za świat, stanie się tym sposobem światłością świata. Jeszcze nie jest On światłością dla świata, lecz tylko dla swego ludu. Jak zaznacza święty Jan, Jego światłość przyświeca w ciemności i nie została należycie oceniona. Podobni też światło Prawdy utrzymywane przez Jego poświęcony Kościół będzie dopiero ocenione, gdyż potężne są moce „księcia ciemności” wpływające na umysł świata, który nadal „*w złem położony jest*” (1 Jana 5:19).

Lecz księżę życia i Jego Królestwo przyczyni się do światłości znajomości chwały Boga, do napełnienia całej ziemi tak, jak wody napełniają morza (Abak. 2:14), bo „*nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana, bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich*” (Jer. 31:34). W taki sposób według Jego obietnicy Jezus stanie się w końcu „*prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat*” (Jan 1:9). Wielkie rzesze ludzkości nigdy nie widziały ani nawet nie słyszały o tym prawdziwym świetle, nie tylko miliony pogan, lecz także rzesze w cywilizowanych krajach.

Zmartwychwstanie sprawiedliwych będzie konieczne do doprowadzenia Kościoła do chwały i współdziedzictwa z Panem. Lecz zmartwychwstanie niesprawiedliwych, które obejmie praktycznie całą ludzkość, będzie w tym samym celu, by pozwolić im ujrzeć prawdziwe światło, które Bóg zamierzył w swoim Synu, które będzie się rozlewać szeroko podczas jego tysiącletniego Królestwa. Tylko ci, którzy nie przyjmą światłości, przedkładając ciemność nad światłość, umrą wtórą śmiercią.

Staną się synami mocy

Jan Chrzciciel był posłany, aby zwrócić uwagę na światłość, lecz on sam nie był tą światłością. On nawet nie był jednym z członków klasy Kościoła, o której Jezus powiedział: „*Wy jesteście światłość świata*” (Mat. 5:14); Jan Chrzciciel nie dożył nawet czasu spłodzenia z Ducha Świętego po złożeniu ofiary naszego Pana.

Świat nie poznał „onego wielkiego” – Logosa, przez którego został stworzony. Nawet Jego własny naród Go nie uznał, lecz ukrzyżował. A jednak potem niektórzy Go przyjęli i im dał moc, prawo, wolność, przywilej stania się dziećmi Boga. Taki przywilej nie był dany Żydom ani komukolwiek z upadłego rodu aż do Zielonych Świątek – do czasu, gdy Jezus ukazał się przed oblicznością Bożą, aby uczynił pojednanie za nasze grzechy.

Ci synowie są wszyscy spłodzeni z Ducha Świętego. Lecz ich synostwo nie jest cielesne. Ich narodzenie z ducha nastąpi przy przemianie w zmartwychwstaniu, kiedy będą oni jak ich Mistrz, ujrzą Go, jako jest i będą uczestnikami Jego chwały. □

„Ja jestem”

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

„BÓG ... SYNA SWEGO JEDNORODZONEGO DAŁ”

„A On odezwał się do nich: Ja jestem, nie bójcie się!” – Jan 6:20.

Jeden z często używanych argumentów trynitarnych, służących dowodzeniu równości Jezusa i Boga Jahwe, polega na porównywaniu używanego przez Jezusa sformułowania „ja jestem” (gr. „ego eimi”) z niektórymi tłumaczeniami Bożego imienia, jakim Jahwe przedstawił się Mojżeszowi w historii o płonącym krzewie na pustyni (2 Mojż. 3:1-14). Najczęściej cytowanymi wersetami zawierającymi tę frazę są zapisy znajdujące się w Ewangelii Jana, a w szczególności: 4:26, 6:20, 8:24, 8:28, 8:58, 13:19, 18:5. Typowe rozumowanie proponowane w tym względzie chrześcijanom polega na bezkrytycznym zestawieniu deklaracji Jezusa zawartych w wymienionych wersetach z wypowiedzią Boga do Mojżesza: „A Bóg rzekł do Mojżesza: *Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: ‘Jestem’ posłał mnie do was!*” (2 Mojż. 3:14). Zgodnie z wykładnią sugerowaną przez zwolenników nauki o Trójcy, używając sformułowania „ja jestem”, Jezus chciał dokonać za jego pomocą bezpośredniej identyfikacji z Bogiem Najwyższym. Ich zdaniem, posłuszenie się przez Chrystusa słowami niejako zaczerpniętymi z kanonu ksiąg Starego Testamentu miało zwrócić uwagę najpierw Żydów, a potem i chrześcijan na fakt, że jest On objawionym Mojżeszowi Bogiem Jahwe, który przyszedł w ciele. Niektórzy autorzy trynitarni dostrzegają jednak pewne trudności w bezpośrednim porównywaniu słów Jezusa z deklaracją Jahwe skierowaną do Mojżesza, w związku z czym czasami podkreślany bywa związek określenia „ja jestem” nie tyle z 2 Mojż. 3:14, co z wypowiedziami Boga opisanymi w Proroctwie Izajasza (głównie chodzi tu o Izaj. 41:4, 43:10, 46:4).

Żeby jednak móc dokonać miarodajnego porównania między 2 Mojż. 3:14 a jakimkolwiek innym wersetem, warto najpierw określić to, co stanowi o unikalnym charakterze Bożej wypowiedzi skierowanej do Mojżesza: jej treść oraz cel. Treścią było opisanie charakterystyki Boga Najwyższego jako suwerennego pana wszechświata, samoegzystującego, bez początku i końca, niezależnego, którego nie można z nikim porównać. Jej celem było uświadomienie Mojżeszowi wagi powierzonej mu misji oraz oparcie jego autorytetu względem Izraelitów i Egipcjan na wielkości Tego, w imieniu którego miał działać. Wszystko to Bóg zrealizował przedstawiając się zwięźle jako „Jestem, który jestem”. Niektóre przekłady, takie jak Biblia Gdańska, tłumaczą te słowa jako „Będę który Będę”; podobnie Rotherham’s Emphasized Bible oraz The Five Books of Moses, The Shocken

Bible, Volume I, tłum. Everett Fox. Tłumaczenie tej wypowiedzi w formie czasu przyszłego wspiera wiele komentarzy; „Będę kim będę (...) jest tłumaczeniem preferowanym” (The New International Standard Bible Encyclopedia, Vol. II, str. 507, 1254; podobnie Bowman, Why You Should Believe in the Trinity, str. 99). Wiele przekładów, które utrzymują tłumaczenie „jestem który jestem”, sformułowanie „będę który będę” podaje jako alternatywę – tak przykładowo American Standard Version, New International Version, Revised Standard Version i wiele innych.

Wszystko to oznacza, że Boża wypowiedź miała podkreślić Jego ponadczasowość i wieczność; nieprzerwane trwanie. Bóg jest tym, kim chce być, niezależnie od jakichkolwiek zewnętrznych okoliczności. Uwydatnia to Bożą niezależność, niezmienność, brak podporządkowania komukolwiek lub czemukolwiek, a także Jego nieograniczoną i najwyższą władzę.

Warto zwrócić uwagę na ten wniosek, ponieważ porównanie treści i celu wypowiedzi Jezusa z deklaracją składaną przez Jahwe przekona nas, że nie może być mowy o stawianiu znaku równości między nimi. W tym celu przeanalizujemy kilka fragmentów Ewangelii św. Jana, które są najczęściej porównywane ze starotestamentalną identyfikacją Boga Ojca.

„Ja jestem chlebem żywym”

Zgodnie z przywołaną na wstępie interpretacją proponowaną przez teologów trynitarnych wszelkie wyrażenia takie jak „ja jestem chlebem żywym” (Jan 6:35), „ja jestem światłością świata” (Jan 8:12), „ja jestem drzwiami” (Jan 10:7) czy „ja jestem dobry pasterz” (Jan 10:11) należy w istocie odczytywać jako „ja jestem Bogiem, chlebem żywym”, „ja jestem Bogiem, światłością świata”, „ja jestem Bogiem, drzwiami”, „ja jestem Bogiem, dobrym pasterzem”. Komentując zapis Jan 6:35, Kazimierz Romaniuk i Augustyn Jankowski piszą:

„(...) Następuje punkt zwrotny w dyskusji. Wprowadza go słynna formuła objawienia *ja jestem*, zakładająca boską godność Jezusa; w ST w ten sposób przemawia jedynie sam Jahwe (por. Rdz. 28,13.15; Wj. 3,6.14; 20,2; Ps. 81[80],11)” (Kazimierz Romaniuk, Augustyn Jankowski, Komentarz Praktyczny do Nowego Testamentu, Pallotinum, 1999, str. 464).

Bliższa analiza logiki proponowanej w tym względzie przez trynitarnych autorów prowadzi jednak do wniosku, że polega ona w głównej mierze na nieuprawnionym zawłaszczeniu sformułowania „ja

jestem” i bezkrytycznym odnoszeniu go do Boga Ojca. W ten sposób rozumując, w każdym przypadku użycia w Piśmie Świętym słów „ja jestem” należałoby przynajmniej z ostrożności doszukiwać się nawiązania do Boga Jahwe. Po drugie, wnioskowanie to zdaje się nie odróżniać sensu słów Boga użytych w 2 Mojż. 3:14, które zmierzają do podkreślenia Jego suwerenności i trwałego istnienia, pozbawionego jakichkolwiek przerw, od znaczenia konstrukcji używanej przez Jezusa. Chrystus w powołanych wyżej cytatach nie demonstruje swej władzy i zwierzchności, ale uzmysławia słuchaczom przymioty swego charakteru oraz uświadamia im swą rolę jako pasterz, wskazuje na swój oświecający wpływ na ludzkość, mówi o życiodajnych właściwościach, porównując się do chleba. Innymi słowy, podczas gdy w 2 Mojż. 3:14 Bóg chciał zwrócić uwagę Mojżesza na wieczność jako nieodłączną i naturalną cechę swego istnienia, tak w przypadku wypowiedzi Jezusa celem było zwrócenie uwagi słuchaczy na rolę, jaką przyszło mu pełnić względem człowieka. Wypowiedź Boga z 2 Mojż. 3:14 określała Go względem czasu, stawiając Jego byt poza jakimkolwiek przemijaniem, niezależnie od całego dzieła stworzenia. Z kolei przez połączenie wyrażenia „ja jestem” z określonym orzecznikiem Jezus opisuje siebie nie jako Najwyższego Boga, ale przekazuje słuchaczom określoną wiedzę na temat swej misji, zadań, jakie ma do wykonania czy wreszcie swego charakteru. W swym nauczaniu Chrystus opisuje swą relację tak względem Boga, jak i człowieka. Mówi o sobie jako o drodze prowadzącej do Stwórcy. Tak jak w stosunku do Mojżesza Jahwe przedstawił się jako wieczny i najwyższy władca, tak wobec Żydów Jezus przedstawił się jako Mesjasz, zbawiciel i pośrednik: „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” (1 Tym. 2:3-6).

„Ja, który mówię z tobą, jestem nim”

Istnieje jednak kilka przykładów wersetów, gdzie konstrukcja wypowiedzi Jezusa jest nieco inna niż w zacytowanych wyżej przykładach. Jezus nie używa w nich względem siebie sformułowania „ja jestem” w bezpośrednim związku z takim określeniem jak „pasterz” lub „drzwi”. Przykładem takiej wypowiedzi są słowa rozmowy Jezusa z Samarytanką: „*Rzekł jej Jezus: Ja, który mówię z tobą, jestem nim*” (Jan 4:26). Podobne konstrukcje można znaleźć w niektórych wypowiedziach Boga w pismach Starego Testamentu, a w szczególności w Księdze Izajasza. Przykładowo, w Izaj 43:10 mamy zapisane słowa: „*Wy jesteście moimi świadkami mówi Pan – i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy*”. W związku z tym te właśnie fragmenty, gdzie sformułowanie „ja jestem” pozbawione jest związanego

z nim orzecznika, są szczególnie często używane przez zwolenników nauki o Trójcy jako dowód tezy, że Jezus jest starotestamentalnym Jahwe.

Jednak podobieństwo słów Jezusa do samarytanki oraz Boga Ojca do Mojżesza jest pozorne. Pierwsza z porównywanych wypowiedzi tylko na pierwszy rzut oka pozbawiona jest wyraźnego punktu odniesienia. Chociaż przedmiot wypowiedzi Jezusa nie następuje bezpośrednio po słowach „ja jestem”, to jednak można go bez większego problemu zidentyfikować, dokonując analizy szerszego kontekstu.

I tak, w czasie rozmowy przy studni z samarytańską kobietą Jezus zwrócił jej uwagę na potrzebę wielbienia Ojca w duchu i w prawdzie. Następnie rozmowa potoczyła się w taki sposób: „*Rzekła mu niewiasta: Wiem, że przyjdzie Mesjasz [to znaczy Chrystus]; gdy On przyjdzie, wszystko nam oznajmi*”. Jezus odpowiedział: „*Ja, który mówię z tobą, jestem nim*”. Wynika z tego, że sam kontekst wypowiedzi Jezusa identyfikuje jej przedmiot. Czytelnik może bez problemu go określić, śledząc naturalny tok dialogu i przebieg dyskusji. W tym przypadku chodziło o Mesjasza. Gdy tylko samarytanka o nim wspomniała, Jezus uświadomił jej, że ten Mesjasz, na którego czeka, właśnie siedzi przed nią przy studni. Wniosek taki jest naturalną konsekwencją logiki prowadzonej rozmowy, gdyż dotyczyła ona właśnie Mesjasza.

Podobna konstrukcja wypowiedzi została użyta w Ew. Jana 6:20, kiedy Jezus przyszedł po wodzie do uczniów w czasie sztormu na jeziorze: „*A On odezwał się do nich: Ja jestem, nie bójcie się!*”. Innymi słowy, sensem wypowiedzi Jezusa było: „To jestem ja, Jezus, a nie jakiś duch – nie bójcie się”.

„Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem”

Kolejnym fragmentem używanym na poparcie idei o przedwiecznej boskości Jezusa jest zapis Jan 8:24,28. Cały kontekst wypowiedzi Jezusa jest następujący: „*I rzekł do nich: Wy jesteście z niskości, Ja zaś z wysokości; wy jesteście z tego świata, a Ja nie jestem z tego świata. Dlatego powiedziałem wam, że pomrzecie w grzechach swoich. Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem, pomrzecie w swoich grzechach. Wtedy pytali go: Kimże Ty jesteś? Jezus odpowiedział im: Po co Ja w ogóle mówię do was? Wiele mógłbym o was mówić i sądzić, lecz Ten, który mnie posłał, jest wiarogodny, a Ja to, co usłyszałem od niego, mówię do świata. Nie zrozumieli jednak tego, że im o Ojcu mówił. Wtedy rzekł Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył*” (Jan 8:23-28).

Trynitarna wykładnia tego fragmentu sprowadza się do następującego rozumowania: „Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem [Bogiem Jahwe który się przedstawił Mojżeszowi na pustyni, albo tym sa-

mym, który użył sformułowania 'ja jestem' w księdze Izajasza], pomrzecie w swoich grzechach". Czy jednak faktycznie Jezus chciał tutaj dokonać przed słuchaczami samoidentyfikacji z Bogiem Jahwe? Analizując cały kontekst wypowiedzi Chrystusa, znajdziemy kilka stwierdzeń, do których Jezus mógł się w ten sposób odnosić: „*ja jestem światłością świata*” (w. 12), „*ja jestem wysłannikiem Ojca albo inaczej mówiąc, Mesjaszem*” (w. 18,28), „*jestem wyzwolicielem z więzów grzechu*” (w. 28,36).

Nowy Testament w przekładzie C. B. Williamsa oddaje ten werset w następujący sposób: „*Dlatego powiedziałem wam, że pomrzecie pod przekleństwem swoich grzechów, jeśli bowiem nie uwierzycie, że Ja jestem Chrystusem, pomrzecie pod przekleństwem swoich grzechów*” (Jan 8:24, Williams). Komentator Albert Barnes w uwagach do tego fragmentu, pisze:

„(...) Że jestem nim. Że jestem Mesjaszem” (Albert Barnes' Notes on the Bible, Electronic Database. Copyright 1997 by Biblessoft; podobnie John Gill w: John Gill's Exposition of the Entire Bible).

Logiczna wykładnia omawianego tekstu w relacji do szerszej wypowiedzi Chrystusa prowadzi zatem do wniosku, że Jego celem było uświadomienie uczonym w Piśmie i faryzeuszom, że mają tylko jeden sposób, aby wyzwolić się ze swych grzechów: uwierzyć w Niego jako Mesjasza. „*W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego*” (Efezj. 1:7). „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*” (Rzym. 10:9).

Warto również zwrócić uwagę, że na pytanie faryzeuszy „kimże ty jesteś?”. Jezus odpowiedział: „*To, co wam z początku powiadam*” (Jan 8:25, BG). Odpowiedź na pytanie, o czym Jezus opowiadał uczonym w Piśmie od samego początku, będzie również odpowiedzią na pytanie, w co mieli oni uwierzyć (Jan 8:24). Gdy prześledzimy wypowiedzi o Jezusie od samego początku Ewangelii Jana, wyłoni się nam pewien spójny obraz, który na samym końcu Ewangelii zostanie podsumowany w następujący sposób: „*Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego*” (Jan 20:31).

I tak, już na samym początku Jan Chrzciciel zidentyfikował Jezusa wobec Żydów w następujący sposób „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (Jan 1:29). Wkrótce potem stwierdził: „*Ten jest Synem Bożym*” (Jan 1:34). Następnie Jezus mówił o świątyni jako o domu swego Ojca, wskazując tym samym, że On jest Jego Synem (Jan 2:16). Dalej Jezus dokonał jednoznacznej identyfikacji przedstawiając się jako Syn Boży (Jan 5:25) oraz Syn Człowieczy, wyposażony we władzę sądenia (Jan 5:27), posłany przez Ojca (Jan 5:36-37), o którym świadczą Pisma i który ma moc

obdarzyć ludzi życiem (Jan 5:39), Syn Człowieczy, na którym „*położył Bóg Ojciec pieczęć swoją*” (Jan 6:27), posłany przez Boga (Jan 6:29), „*chleb żywota*” (Jan 6:35,48), ten, „*który jest od Boga*” i widział Ojca (Jan 6:46), chleb żywy, „*który z nieba zstąpił*” (Jan 6:51), który mówi w imieniu Bożym (Jan 7:16-17), dzięki któremu każdy, kto w Niego uwierzy, stanie się źródłem wody żywej (Jan 7:37). W rozdziale 8 Jezus powiedział słuchaczom, że jest „*światłością świata*” (Jan 8:12), posłanym przez Boga (Jan 8:16), z wysokości (Jan 8:23). W dalszych wersetach, Jezus przedstawił się jako człowiek mówiący prawdę zasłyszaną od Boga (Jan 8:40), który przyszedł od Boga (Jan 8:42). W końcu zaś, na kolejne pytanie: „*za kogo się uważasz?*” (Jan 8:53) Jezus odpowiedział: „*Mnie uwielbia Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym*” (Jan 8:54). Wszystkie te wypowiedzi układają się w jeden harmonijny wniosek, że Jezus przedstawiał się jako Syn Boży, Mesjasz: „*O nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego*” (Dzieje Ap. 10:43).

Oznacza to, że bez względu na to, czy wypowiedź Jezusa „*ja jestem*” zapisana w Jan 8:24 i 28 odnosiła się bezpośrednio do Jego wcześniejszej wypowiedzi „*Ja jestem światłością świata*”, czy też może do deklaracji, że jest posłanym od Ojca Synem Człowieczym, Chrystusem i Mesjaszem, albo też do nich wszystkich łącznie, to nie ma żadnego dowodu w omawianym tekście Ewangelii Jana, że Jezus mówił tu o sobie jako o „*wcieleniu Boga Jahwe*”.

„Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”

Użycie przez Jezusa słów „ego eimi” w Ew. Jana 18:5,6,8 jest uważane przez trynitarnych autorów za kolejny przykład nawiązania przez Jezusa do słownictwa używanego dla opisu Boga Ojca, a tym samym za dowód tożsamości obu tych osób: „*Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem. A stał z nimi i Judasz, który go wydał. Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię. (...) Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść*”. Zwolennicy nauki o Trójcy twierdzą, że w tych słowach znajduje się najdonioślejsze nawiązanie do boskiej godności Jezusa. Jego majestat miałby być potwierdzony spontaniczną reakcją żołnierzy, którzy padli przed Chrystusem na ziemię, gdy tylko usłyszeli sposób, w jaki się przedstawił.

Tymczasem wyjaśnienie zachowania żołnierzy w kontekście słów Jezusa może być inne. Chrystus pyta się ich, po co przyszli do ogrodu i kogo szukają. Odpowiadają, że Jezusa z Nazaretu. Jezus odpowiada, że to on nim jest („ego eimi”). Innymi słowy, „*ja jestem tym, którego szukacie*”. Żołnierze słysząc to, cofają się

i padają na twarz. Nie ma żadnych biblijnych podstaw, by przypuszczać, że Jezus samą mocą tych słów jak zaklęciem obalił ich na ziemię. Niektórzy komentatorzy uważają, że wydarzenie to było demonstracją nadnaturalnych mocy samego Jezusa lub mocy Bożej działającej przez Niego, podobnie jak w przypadku, gdy chodził po wodzie, uciszał morze, otwierał oczy ślepym lub wskrzeszał umarłych (Commentary Critical and Explanatory on the whole Bible, Jamieson Fausset Brown). Inni podkreślają, że Jezus w ten sposób zademonstrował swą uległość wobec woli Ojca, choć mógł z łatwością odwołać się do swej nadnaturalnej mocy i zniszczyć swych przeciwników. Uzasadnieniem dla tego poglądu są słowa samego Jezusa: „*Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego*” (Jan 10:17-18). Innymi słowy, zgodnie z tym poglądem Jezus zademonstrował żołnierzom, że chociaż ma pełną władzę nad nimi, to jednak dobrowolnie oddaje się w ich ręce.

Inni nie widzą w tym zdarzeniu działania cudownych mocy.

„Starsze komentarze traktują padnięcie na ziemię jako cud, lecz nowożytni badacze widzą w tym zdarzeniu wynik działania nagłego strachu. Jezus okazał swą godność i majestat, zaś padnięcie przed Nim było tego naturalnym wynikiem” (The Fourfold Gospel, J. W. McGarvey, Philip Y. Pendleton).

„Słowa, jakie następują potem, 'padli na ziemię', wskazują tylko na to, że ludzie, którzy przyszli, by aresztować Jezusa (z których przynajmniej część nie znała Jezusa nawet z widzenia), byli pod takim przemożnym wpływem Jego przewagi moralnej, że cofnęli się z przerażenia (...) Przy poprzedniej okazji ([Jana] 7:44) zawahali się i nie uczynili tego. Podobna reakcja mogła nastąpić i tym razem, co spowodowało, że niektórzy cofnęli się w czasie wykonywania tego przykrego zadania. W wyniku tego albo oni sami, albo ktoś w tłumie potknął się i upadł” (International Critical Commentary, A Critical and Exegetical Commentary on the Gospel According to St. John, Volume II, arcybiskup J. H. Bernard, Edinburgh. Edycja przez Rev. A. H. McNeile, D. D. (T&T. Clark, 1963), str. 586).

Warto zwrócić uwagę na historię przywołaną w cytowanym wyżej komentarzu, gdyż może ona rzucić dodatkowe światło na stan moralny straży świątynnej, która już wcześniej otrzymała podobne zadanie pojmania Jezusa. Zgodnie z opisem Jan 7:46 słudzy ci powrócili z niczym i nie podnieśli ręki na Jezusa. Przepytywani przez faryzeuszy o przyczynę porażki, „*słudzy odpowiedzieli: Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi*”.

„Ewangelista opisał już wpływ słów Jezusa na urzędników świątynnych, którzy zostali wysłani, aby Go aresztować ([Jana] 7:45-46); być może część z nich była ponownie zaangażowana w kolejną próbę pojmania Jezusa. Jeżeli poprzednim razem, w blasku dnia i na terenie świątyni,

gdzie czuli się jak u siebie w domu, zostali onieśmieleni przez Jezusa i stali oniemiałymi w obliczu Jego nauczania, Jego autorytetu i bezpośredniości, to nietrudno sobie wyobrazić, że Jego otwarte przyznanie się do swej tożsamości zachwiało nimi na pochyłym zboczu góry w środku nocy (...)” (The Pillar New Testament Commentary, The Gospel According to John, D. A. Carson, str. 578).

Być może powodu tak jasnej i zdecydowanej formy przedstawienia się Jezusa szukać należy w Jego chęci ochrony uczniów biorących udział w tamtym zdarzeniu. „*Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, że Ja jestem; jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść*” (Jan 18:5,6,8). Gdy słudzy arcykapłanów i faryzeuszy określili cel swego przybycia i personalia osoby, której szukali („Jezusa Nazareńskiego”, w. 7), Jezus wskazał im na siebie, gwarantując tym samym możliwość spokojnego odejścia apostołom. Potwierdzeniem tej motywacji może być komentarz do tamtych wydarzeń autorstwa ewangelisty Jana: „*Aby się wypełniły słowa, które powiedział: Nie utraciłem żadnego z tych, których mi dałeś*” (Jan 18:9). Taka uległość mogła mieć również na celu danie apostołom przykładu niezachwianej ufności i wiary w Boga, posłuszeństwa względem Jego planów: „*Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*” (Jan 18:11). Jezus tak wytłumaczył apostołowi Piotrowi brak jakiegokolwiek obrony: „*Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów? Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?*” (Mat. 26:53-54).

Pismo Święte nie wskazuje dokładnej przyczyny, dla której żołnierze cofnęli się i upadli. W wersecie szóstym nigdzie nie mamy powiedziane: „*Ponieważ im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię*”, co by mogło wskazywać, że to sama siła słów wypowiedzianych przez Jezusa była bezpośrednią przyczyną takiej reakcji. Zapis Ewangeliczny brzmi po prostu: „*Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię*”. Nie ma tu zatem mowy o związku przyczynowo-skutkowym, lecz raczej o sekwencji wydarzeń: najpierw Jezus zwrócił się do żołnierzy przedstawiając się, po czym ci cofnęli się i upadli. Gdyby samo wypowiedzenie słów „ja jestem” miało mieć tak wielką siłę, że powodowałoby upadek ludzi na ziemię, trudno będzie wyjaśnić, dlaczego brak było porównywalnej reakcji w innych sytuacjach, kiedy Jezus używał tego samego wyrażenia (Jan 4:25-26, 8:24,28, 13:19).

Przyjęcie trynitarnej interpretacji zapisu Jan 18:5,6,8 wymagałoby również założenia, że w czasie tego dialogu Jezus i jego rozmówcy komunikowali się, używając pojęć o zupełnie różnych znaczeniach. Owszem, w czasie misji Jezusa zdarzały się przypadki, gdy Chrystus rozmawiał ze słuchaczami na poziomie, którego oni nie rozumieli, jednak zwykle w takich przypadkach albo sam Jezus zwracał na to uwagę, albo autorzy Ewangelii zaznaczali ten fakt w prowadzonej narracji (np. Jan 13:28, Mat. 13:13, itp.). W tym jednak przypadku brak

jest jakiegokolwiek wskazówki, aby najemnicy arcykapłanów i Jezus mówili o dwóch różnych osobach. Słudzy świątynni przyszedli pojmać „Jezusa Nazareńskiego” (Jan 18:7), w odpowiedzi na co Jezus potwierdził im swoją tożsamość. Z rejestru rozmowy dokonanego przez ewangelistę Jana nie da się wyprowadzić wniosku, że cel odpowiedzi Jezusa był inny jak tylko wyjaśnienie kwestii, na którą wskazuje samo Jego pytanie: „Kogo szukacie?”. Słudzy świątynni i Jezus byli w tym przypadku zgodni: pierwsi szukali Jezusa Nazareńskiego, zaś sam Jezus potwierdził im swą tożsamość. Warto w tym miejscu jeszcze raz wskazać, że deklaracja Boga w 2 Mojż. 3:14 odnosiła się bezpośrednio do uświadomienia Mojżeszowi ponadczasowości i wielkości Boga; z kolei w Ew. Jana 18:5,6,8 Jezus identyfikuje się jako poszukiwany Mesjasz.

„Wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest”

Wielu trynitarnych autorów nalega w swych opracowaniach, że samo użycie przez Jezusa słów „ego eimi” jest równoznaczne z przyznaniem się Jezusa do bycia Bogiem Jahwe. Argumentacja taka pomija jednak dość istotny szczegół, a mianowicie, że w Mar. 13:6 Jezus użył dokładnie tego samego wyrażenia, aby zwrócić uwagę uczniów na to, co się miało wydarzyć w przyszłości: „*Wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest, i wielu zwiodą*”. Jednak prosta wykładnia tego tekstu prowadzi do wniosku, że przesłaniem Jezusa nie było to, że kiedyś w przyszłości mieli pojawić się zwodziciele, którzy będą mienić się Bogiem Jahwe, ale to, że pojawią się tacy, którzy będą w nieuprawniony sposób twierdzić, że są Mesjaszem lub Chrystusem. Wniosek taki potwierdza dodatkowo ewangelista Mateusz, który szerzej opisując wypowiedź Jezusa, ujął ją w następujący sposób: „*Albowiem wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus, i wielu zwiodą*” (Mat. 24:5).

Fragment ten dodatkowo potwierdza nam prawidłową interpretację wypowiedzi Jezusa opartych na sformułowaniu „Jam jest”, które sprowadzają się do wspólnego przesłania, o jakim świadczył Jezus: że On jest Chrystusem, Mesjaszem zesłanym przez Boga.

„Pierwej niż Abraham był, Jam jest”

W czasie jednej z konfrontacji między Jezusem a Żydami wywiązała się między nimi następująca rozmowa: „*Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał, i radował się. Wtedy Żydzi rzekli do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwiej niż Abraham był, Jam jest. Wtedy porwali kamienie, aby rzucić na niego, lecz Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni*” (Jan 8:56-59).

Wypowiedź Jezusa, która pada w czasie tej wymiany zdań, regularnie używana jest przez trynitarnych

autorów jako przykład odwołania do 2 Mojż. 3:14 („*Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: ‘Jestem’ posłał mnie do was!*”). W myśl tej argumentacji Jezus użył sformułowania „Jam jest” w znaczeniu, w jakim Bóg Jahwe powiedział o sobie „Jestem”, a tym samym ogłosił się Żydom jako Bóg Jahwe.

„W niektórych miejscach (np. Jan 8:59) greckie słowa przetłumaczone jako ‘jam jest’ zostały zapisane z użyciem wielkich liter ‘Jam jest’. Jest naszym przekonaniem, że w tych miejscach Jezus przedstawił się jako Jahwe (por. 2 Mojż. 3:14-15)” (Przedmowa do Interlinear Hebrew, Greek English Bible, J. P. Green Sr Green). „Tak jak Bóg w ST objawia On swą trwałość egzystencji nie podlegającej zmianom, swą pełnię życia (por. Wj. 3,14) – prostą, ale pełną dynamizmu formułą: „jestem” (...) Objawia się tak, jak Jahwe objawił się Mojżeszowi” (Kazimierz Romaniuk, Augustyn Jankowski, Komentarz Praktyczny do Nowego Testamentu, Pallotinum, 1999, str. 489, 490).

Czy jednak faktycznie Jezus użył sformułowania „Jam jest” w takim znaczeniu, w jakim Bóg Jahwe powiedział o sobie „Jestem”? Nie wszystkie przekłady Biblii tłumaczą omawiane wersety w sposób, który pozornie pozwala na ich bezpośrednie porównywanie. Przykładowo, Williams New Testament oddaje werset Jan 8:58 w następujący sposób:

„Wówczas Jezus powiedział do nich: ‘Uroczyste mówię wam, istniałem zanim Abraham się narodził’. W tym miejscu warto zaznaczyć, że przekład C. B. Williamsa uznawany jest za „najbardziej dokładne i pouczające tłumaczenie w języku angielskim” (Dr J. R. Mantey, współautor Manual Grammar of the Greek Testament, Wprowadzenie do Nowego Testamentu autorstwa C. B. Williamsa, Chicago, Moody Press, 1963).

Inne literalne tłumaczenie proponuje następujące brzmienie:

„Istnieję od czasu zanim Abraham się narodził” (K. L. McKay, A New Syntax of the Verb in New Testament Greek, An Aspectual Approach, New York, Peter Lang Publishing Inc, 1994, str. 42).

Jako komentarz do tego tłumaczenia, McKay dodaje następującą uwagę:

„Gdy używany jest z wyrażeniem dotyczącym albo czasu przeszłego, albo okresu czasu z wpływem przeszłości (...), czas teraźniejszy sygnalizuje czynność rozpoczętą w przeszłości i trwającą do obecnego czasu”, podając jako przykłady zapisy Łuk. 13:7, 15:29, Jan 14:9, 8:58, Dzieje Ap. 27:33. Werset Jan 8:58 dosłownie brzmi: „Zanim Abraham powstał, ja jestem”. Z punktu widzenia gramatyki wyrażenie „Jam jest” lub „Ja istnieję” („ego eimi”) obejmuje cały okres czasu od chwili „zanim Abraham zaczął istnieć” do momentu teraźniejszego, to jest do czasu, gdy Jezus stał przed Żydami i do nich przemawiał (za: „Divine Truthor Human Tradition”, Patrick Navas, str. 444, Authorhouse 2011).

Odczytanie sensu tej wypowiedzi nie wymaga zatem odwoływania się do 2 Mojż. 3:14, lecz wystarczy przyjęcie jej w zwykłym znaczeniu użytych słów,

zgodnie z zasadą, że Pismo winno być interpretowane przede wszystkim w oparciu o zwykłe, powszechnie przyjęte znaczenie słów i zwrotów: Jezus istniał już przed narodzeniem się Abrahama. Słowa te są potwierdzeniem wcześniejszej deklaracji apostoła Jana: „*Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał*” (Jan 1:10). Również apostoł Paweł nawiązuje do tej myśli: „*Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi (...) wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone*” (Kol. 1:16). Oznacza to – wbrew popularnemu stwierdzeniu – że Jezus nie przedstawiał się Żydom jako wieczny, bez początku i końca Jahwe za pomocą słów „ego eimi”, lecz podkreślał w ten sposób fakt, że Jego istnienie i początek sięga epoki, zanim nastał czas patriarchów. Jahwe swe istnienie zdefiniował tylko w odniesieniu do samego siebie („Jestem który jestem”, „Będę który będę”), gdyż najwidoczniej tylko w ten sposób miał możliwość zademonstrować człowiekowi, jakim był Mojżesz, koncepcję swego ponadczasowego bytu, której nie można do niczego porównać. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku obietnicy składanej Abrahamowi (Hebr. 6:13), kiedy to Bóg przysiągł na siebie samego, z braku kogoś większego, którego istnienie mogłoby uwierzytelnić składaną obietnicę. Z kolei Jezus w rozmowie z faryzeuszami nie określił siebie w sposób absolutny, ale uczynił to w relacji do Abrahama, aby zademonstrować Żydom perspektywę, z której powinni oni postrzegać Go w stosunku do swego patriarchy.

Dodatkowo, w 2 Mojż. 3:14-15 Pan Bóg objawia się jako „Jestem, który jestem” zaś w analizowanych powyżej wersetach Jezus powiedział „Jam jest”, pomijając dodatek „który jestem”. Wydaje się także, że gdyby Chrystus chciał przedstawić się jako Bóg Ojciec, to odwołując się do Jego imienia nawiązałby do Mojżesza, a nie Abrahama, który w świetle zapisów biblijnych nie znał imienia Bożego.

Mimo to, większość trynitarnych komentatorów nalega, że jedynym sposobem wyjaśnienia reakcji tłumów na słowa Jezusa jest przyjęcie, że Jezus przypisał sobie status Boga Jahwe posługując się Boskim imieniem „Jestem”.

„Judaizm już samo wymówienie imienia Jahwe karał śmiercią, tym bardziej więc pozbawieni wiary nadprzyrodzonej wyczytali w słowach Jezusa bluźnierstwo, podlegające także karze śmierci (Kpł 24,16)” (Kazimierz Romaniuk, Augustyn Jankowski, Komentarz Praktyczny do Nowego Testamentu, Pallotinum, 1999, str. 490).

Założenie takie pomija jednak fakt, że reakcja żydowskich przywódców była wywołana rosnącym od dłuższego czasu napięciem pomiędzy nimi a Jezusem. W ostrych słowach Jezus zarzucał im kłamstwo i upór przy trwaniu w grzechu: „*I rzekł znowu do nich: Ja odchodzę, a wy mnie szukać będziecie i w grzechu swoim pomrzecie; dokąd Ja odchodzę, wy pójść nie mo-*

żecie. (...) Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, lecz chcecie mnie zabić, bo słowo moje nie ma do was przystępu. (...) Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście. (...) Jezus odpowiedział: Ja nie mam demona, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. (...) I nie poznaliście go, ale Ja go znam; i gdybym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja go znam i słowo jego zachowuję” (Jan 8:21,37,47,49,55).

Profesor BeDuhn zwraca uwagę:

„Tym, co rozwścieczyło tłum, było stwierdzenie Jezusa o jego wyższości nad Abrahamem i posiadaniu nadludzkiej długowieczności, a nie samookreślenie się jako istota boska. (...) Argumentem Jezusa w Jana 8:58 jest Jego starszeństwo nad Abrahamem, co według standardów żydowskiego społeczeństwa dawało mu większy autorytet niż patriarcha. Nikt z tych, którzy słuchali Jezusa, lub tych, którzy czytali Ewangelię Jana w jego czasach, nie doszukiwałby się boskiej samoidentyfikacji w wyrażeniu ‘jam jest’. Sformułowanie to, jeśli się nad nim zastanowić, jest chyba jedną z najpowszechniejszych kombinacji zamimka i czasownika w każdym języku” (BeDuhn, Truth in Translation, str. 11).

Trudno odmówić temu stwierdzeniu klarowności i zdroworozsądkowego podejścia – wyrażenie „ja jestem” jest chyba jednym z pierwszych, jakich uczy się jakakolwiek osoba poznająca nowy język.

Gdy wnikliwie rozważymy kontekst i cel odpowiedzi Jezusa do Żydów, przekonamy się, że nie ma związku między 2 Mojż. 3:14-15 a Jana 8:58, który by polegał na przypisywaniu sobie przez Jezusa imienia (lub znaczenia imienia) Boga Jahwe. Mimo to, niektórzy trynitarni komentatorzy wywodzą, że skoro w 2 Mojż. 3:14 w zapisie Septuaginty użyte zostało sformułowanie „ego eimi”, jako część wypowiedzi Boga w chwili, gdy objawiał swe imię Mojżeszowi, to jego ponowne użycie w Jana 8:58 dowodzi tożsamości wypowiadających je osób. Zgodnie z przekładem Septuaginty Bóg powiedział „ego eimi ho on”, co może być przetłumaczone jako „ja jestem bytem”, „ja jestem [ten] istniejący” lub „ja jestem tym, który istnieje”. W związku z tym trzeba zwrócić uwagę na pewien istotny szczegół, który zdaje się umykać w gorączce trynitarnych porównań 2 Mojż. 3:14 z zapisami Ewangelii Jana. Zgodnie z brzmieniem Septuaginty Bóg nie powiedział do Mojżesza, że będzie znany pod określeniem „jam jest” („ego eimi”), ale raczej „istniejący” („ho on”). Wynika to również z drugiej części wersetu 14: „*Tak powiesz do synów izraelskich: ‘Jestem’ posłał mnie do was!*”. Dyskutując z żydowskimi przywódcami, Jezus nie zacytował w sposób dokładny wypowiedzi Jahwe z 2 Mojż. 3:14. Nie powiedział „Jestem istniejącym” („ego eimi ho on”), lecz użył po prostu sformułowania „ego eimi” jako część wypowiedzi zmierzającej do uświadomienia słuchaczom tego, że istniał, zanim Abraham przyszedł na świat (za:

„Divine Truth or Human Tradition”, Patrick Navas, str. 448, Authorhouse 2011).

„Gdyby w rozważanym fragmencie było zamierzone odwołanie do 2 Mojż. 3:14, można byłoby się spodziewać użycia w nim słów *ho on* a nie *ego eimi*” (The Gospel of John, F. F. Bruce, str. 193).

„On zaś rzekł: To ja”

Tytułem ogólnej uwagi wspomnieć warto, że wadliwość założeń, na jakich opiera się argumentacja trynitarna w przypadku interpretacji słów „ja jestem”, widoczna jest szczególnie wyraźnie po zapoznaniu się z analogicznymi sformułowaniami używanymi przez postaci inne niż Jezus. Przykładowo, opis Jan 9:9 dotyczy ślepego człowieka, który został uzdrowiony przez Jezusa. „Jedni mówili: To jest on, a inni mówili: Nie, ale jest do niego podobny. On zaś rzekł: To ja”. Zgodnie z relacją ewangelisty sąsiedzi żebraka nie mogli uwierzyć w to, że to jest ten, którego do tej pory znali jako niewidomego kalekę. Aby rozwiązać te wątpliwości, sam zainteresowany włączył się do dyskusji i postawił sprawę jasno: „To ja”. Niewidomy użył tutaj tego samego określenia co Jezus w czasie rozmowy z samarytaną – „ego eimi”. Ze stwierdzenia tego trudno byłoby natomiast wyprowadzić wnioski, że celem żebraka było dokonanie samoidentyfikacji z Bogiem Ojcem. To raczej z kontekstu tej wypowiedzi wnioskować trzeba, że chodziło o tego, „który siadywał, żebrząc”, a nie o Boga „Abrahama i Izaaka i Jakuba”.

Podsumowanie

Na koniec nie sposób pominąć następującej wypowiedzi Jezusa: „Odrzekł Jezus: Jeżeli Ja siebie chwale, chwała moja niczym jest. Mnie uwielbia Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym” (Jan 8:54). Pismo Święte jednoznacznie identyfikuje Boga Jahwe jako tego, którego mieli czcić Żydzi. Tymczasem wypowiedź Jezusa jasno wskazuje, że to nie On był tym Bogiem, lecz Jego Ojciec. Tym samym Jezus jednoznacznie wykluczył możliwość utożsamiania Go ze starotestamentalnym Bogiem Jahwe.

Podobny wniosek wypływa ze słów apostoła Piotra, który po uzdrowieniu chromego człowieka w Świątyni powiedział: „Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało go wypuścić na wolność” (Dzieje Ap. 3:13-15). W tej wypowiedzi, jako Bóg, którego czcili Żydzi („Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych”), zidentyfikowany został Bóg Ojciec, a nie Syn. W innej wypowiedzi, św. Piotr i inni apostołowie stwierdzili: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upa-

miętniania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni” (Dzieje Ap. 5:29-32). Z tej deklaracji i jej kontekstu wypływają następujące wnioski: (1) Bogiem, któremu tak Żydzi, jak i inni ludzie winni są posłuszeństwo, jest Bóg Jahwe, (2) to Bóg Jahwe wzbudził Jezusa z martwych (nie powstał On „samowładnie”), (3) Jezus został wywyższony przez swego Ojca, Boga Jahwe, (4) Duch Święty udzielany jest przez Boga Jahwe. Oznacza to jednocześnie, że Jezus nie może być tożsamy z Bogiem Jahwe.

Gdyby w ślad za trynitarnymi autorami założyć, że istotnie sensem wypowiedzi Jezusa było nawiązanie do znaczenia Bożego imienia w celu uzmysłowienia słuchającym Jego współistotności z Bogiem Ojcem, to jednak w oparciu o zapisy Słowa Bożego uznać trzeba, że raczej nikt ze słuchaczy nie rozumiał Go w ten sposób. Dowodem tego jest chociażby to, że argument ten nie znalazł się na liście zarzutów, jakie przeciwko Jezusowi podnieśli oskarżyciele i fałszywi świadkowie w czasie procesu przed Radą Najwyższą. Wprost przeciwnie, rzekomym bluźnierstwem, jakie zostało zarzucone Jezusowi, nie było czynienie się Bogiem Ojcem, lecz Synem Bożym: „Ale Jezus milczał: Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga” (Mat. 26:63). Gdyby ktokolwiek zrozumiał wypowiedzi Jezusa z licznych zapisów Ewangelii Jana jako nawiązanie do słów Boga Ojca zapisanych w Torze, wówczas z pewnością taki argument byłby wykorzystany przeciwko Niemu, a jednak nie mamy na ten temat nic napisane.

Argumenty te stanowią samodzielne potwierdzenie wniosku, do którego dojść można analizując kontekst i sposób użycia przez Jezusa słów „ja jestem” w porównaniu ze sposobem, w jaki Jahwe przedstawił się Mojżeszowi. Odmienny sens obu tych wypowiedzi oraz różny ich cel uniemożliwiają przyjęcie, że Jezus mógłby być utożsamiony z Bogiem, którego czcili Żydzi od czasów Starego Testamentu, a który przedstawił się Mojżeszowi w sposób opisany w 2 Mojż. 3:14.

Wnioski

1. „Ego eimi” (ja jestem) jest jednym z najpopularniejszych zestawień słów w każdym języku, za pomocą którego osoba przedstawia się lub opisuje siebie.
2. O tożsamości mówiących nie decyduje samo użycie słów „Ego eimi” (ja jestem), lecz ogólna charakterystyka, taka jak natura, zdolności, pochodzenie, czy historia istnienia.
3. Jezus mówiąc „ego eimi” identyfikuje się Żydom jako Mesjasz i wskazuje na swą misję odkupiciela między Bogiem Ojcem a człowiekiem. □

Czy „wąska droga” się skończyła?

■ HENRYK SZARKOWICZ

„PÓKI BY NIE WESZŁA ZUPEŁNOŚĆ POGAN”

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym” – Hebr. 10:19-21 (NP).

Po Słowo Boże sięgamy po to, by je czytać i przypominać sobie nasze obowiązki i przywileje, pocieszać się wielką i wspaniałą nadzieją, jaką Ono daje. Chcemy również rozmyślać o nadziei zmartwychwstania i życia wiecznego, które obiecał Bóg dla wszystkich ludzi w Królestwie Chrystusa, które, jak zrozumieliśmy, ma niebawem zostać zaprowadzone na ziemi. I wiemy, że ta nadzieja jest pewna, bo wynika wprost ze słów naszego Pana, który mówił i zachęcał nas, żebyśmy już dzisiaj zaczęli się starać o zmartwychwstanie i że już dzisiaj jest możliwość, aby Bogu służyć. Ewangelista Mateusz 7:13-15 zapisał te słowa: *„Wchodźcie przez bramę wąską, bo szeroka i przestronna droga prowadzi do zatracenia. A tak wielu nią kroczy! Lecz brama, przez którą wchodzi się do życia, jest ciasna, a droga, która tam wiedzie, jest wąska. I tak niewielu ją znajduje! Strzeżcie się fałszywych proroków, tych, co to przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są to wilki drapieżne”* (BWP).

Pan powiedział: Macie dwie możliwości. Albo wybieriecie wąską drogę i będziecie żyli, albo pójdziecie drogą szeroką, po której bardzo wielu postępuje. Cały rodzaj ludzki, już od naszych pierwszych rodziców poczynawszy, wszedł na tę drogę. Ale ta droga nie daje błogosławieństwa. Ona jest szeroka dla grzechu. Na niej zmieszczą się wszystkie słabości człowieka, ludzka duma, próżność, egoizm i wszelkie namiętności. Ta droga wydaje się człowiekowi grzesznemu wygodna i łatwa, dlatego tak wielu nią postępuje. Droga ta kończy się śmiercią. Dalej Pan mówi, że jest też teraz jeszcze inna droga, wąska, na którą nie wchodzi się łatwo, bo brama jest ciasna, i dlatego nie przejdzie przez nią wielu. Aby przez nią przejść, trzeba dokonać samoofiary, trzeba postępować wbrew regułom, jakie panują na szerokiej drodze grzechu. Droga wąska to droga stroma, nierówna, często urwista, pełna pułapek i sidła Przeciwnika. Jest oddzielona od świata, a nawet przeciwna wszelkim tendencjom tego świata, i dlatego wiedzie stromo pod górę. Ta droga została otwarta nie po to, by obecnie nawrócić świat do Boga. Taki cel zostanie osiągnięty na innej drodze, na drodze świętobliwości, i nie teraz, ale w czasie naprawienia wszystkich rzeczy.

Droga ta została otworzona po to, by wybrać ludzi szczególnych, którzy mają zostać szczególnie nagrodzeni życiem na duchowym poziomie wraz z naszym

Panem w Jego duchowym Królestwie. Dlatego droga ta jest pełna trudności i doświadczeń, które służą do tego, aby ci szczególnie ludzie zostali doświadczeni i oczyszczeni, aby zajęli właściwe stanowisko, aby udowodnili, że dobrowolnie i z oddaniem chcą żyć w zgodzie ze sprawiedliwością i prawdą Słowa Bożego. Taka decyzja zostanie wysoko nagrodzona przez naszego Ojca w niebie. Bóg obiecał dać zwycięzcom na tej drodze życie nieśmiertelne we wspaniałym Królestwie. Obiecał również, że da nam wraz z naszym Panem udział w dziele Królestwa Tysiąclecia. Ta droga nie istniała zawsze. Otworzył ją nam nasz Zbawiciel przez to, że *„ofiarą położył za nas duszę swoją”*. Obecnie nie ma innej drogi, która prowadziłaby do życia.

Apostoł Paweł dodaje, że ta droga wąska nie będzie trwać wiecznie, że będzie obejmować bardzo wąski czas, i nazywa to słowem „dziś”: Hebr. 3:1-5: *„Przetoż póki bywa rzeczone: Dziś, jeśli byście głos jego usłyszeli, nic zatwardzajcież serc waszych, jako w onym rozdrażnieniu. Ale stawiajcie wasze ciała ofiarą żywą dla Boga”* (BG). Możliwość podążania wąską drogą nie jest przymusem, lecz wielkim przywilejem.

Wielu z nas już wybrało tę drogę, ale wielu ciągle się jeszcze zastanawia, którą drogę wybrać. Każdy młody człowiek, gdy wchodzi w dorosłe życie, rozważa różne możliwości: czy warto, czy jest jeszcze czas, a może ten czas „dziś” już się skończył? Niektórzy mówią: Już nie czas, już za późno, aby się poświęcić Bogu na służbę. Powinniśmy wiedzieć i znać myśli oraz dowody na to, jak jest naprawdę. Dlatego staraniem naszym powinno być, aby się obmywać czystą wodą Słowa Bożego, w nim szukać prawdy i właściwego zrozumienia. Jeżeli będziemy się obmywali wodą brudną, zanieczyszczoną ludzkimi domysłami czy fantazjami, albo średniowiecznymi błędami, oczy nasze będą zaćmione i niewiele zobaczymy i zrozumiemy. Zasiaje to w nas niepewność i zaniepokojenie. Jest zastanawiające, że Pan w tym kontekście dodaje: *„Lecz brama, przez którą wchodzi się do życia, jest ciasna, a droga, która tam wiedzie, jest wąska. I tak niewielu ją znajduje! A Strzeżcie się fałszywych proroków, tych, co to przychodzą do was w owczej skórze, ale wewnątrz są to wilki drapieżne”* (BWP).

Są dwie drogi, dwie możliwości. Pan zachęca: wybierzcie tę, która prowadzi do żywota. Ale uważajcie, bo spotkacie w waszym życiu takich, którzy będą wypaczać prawdę, będą też wypaczać Boży charak-

ter i plan Boga, będą psuć serca trzody, będą nawet przytaczać argumenty wprawiające was w zakłopotanie. Będą mówić, że nie ma już warunków, by się rozwijało Nowe Stworzenie, bo nie ma już obecnie cierpienie z powodu Prawdy. Św. Piotr w 2 Liście 2:3 pisze, że: „*Z chciwości wykorzystywać was będą przez zmyślane opowieści*” (NP), które często będą wyglądać nawet jak prawdziwe argumenty. W naszych rozważaniach poszukajmy argumentów na to, czy ta droga, nazwana wąską, skończyła się, czy jeszcze nie. Czy jeszcze trwa powołanie do natury duchowej i jest możliwość postępowania po tej drodze? Być może okaże się fałszywym prorokiem, ale bardzo bym tego nie chciał. Rozumiem, że ta droga jeszcze się nie skończyła i chciałbym przedstawić kilka argumentów za tym przemawiających. Musimy być jak Berianie, żeby rozsądzić, czy tak się naprawdę rzeczy mają.

Obrazem pokazującym wydarzenia, jakie mają się dziać w Wieku Ewangelii, jest figuralny żydowski wielki Dzień Pojednania. Pokazuje on rzeczy, jakie mają się dziać w kolejności i które w końcu doprowadzą do zakończenia wąskiej drogi. Pokazują to jego obrzędy, jak i sprawowane ofiary. Opis tego dnia mamy w 3 Mojż. 16:2-14. Spróbujemy zauważyć niektóre fakty i zastanowić się, czy one już się wykonały, czy może należą jeszcze do przyszłości. Dzień Pojednania jest figurą na Wiek Ewangelii i ofiary tam składane są figurą na ofiary, jakie rzeczywiście się dokonywały i nadal dokonują na wąskiej drodze. Po tych czynnościach można zobaczyć, na którym etapie wąskiej drogi się znajdujemy. Gdy Najwyższy Kapłan zakończy składanie tych ofiar, to Dzień Pojednania, czyli Wiek Ewangelii, dobiegnie końca, i co za tym idzie, wąska droga też się zakończy. Dlatego ten figuralny Dzień Pojednania wiele nam tłumaczy.

Pierwszą składaną ofiarą był cielec, który figuralnie przedstawia naszego Pana, gdy przyszedł „*ofiarą położyć duszę swoją*” za grzech Adama. To nasz Pan rozpoczął tę wąską drogę samoofiary i On ją dla nas utorował. Ofiara naszego Pana, pokazana w ofercie cielca, już została złożona. Wszyscy chrześcijanie są zgodni co do faktu, że ta ofiara już się dokonała, pomimo tego, że różnie ją interpretują. Potem kapłan brał krew z tej ofiary i wносił do Świątyni Najświętszej i kropił nią przed i nad ubłagalnią. Ten fakt tłumaczymy jako symboliczne przedstawienie krwi pojednania naszego Pana, tej ceny naszego odkupienia, Panu Bogu. Stało się to wtedy, gdy nasz Pan po zmartwychwstaniu, po czterdziestu dniach przebywania jeszcze na ziemi wstąpił do nieba, aby teraz „*okazywać się przed oblicznością Bożą za nami*”. Czy ta rzecz już się wykonała? Oczywiście, że tak.

Drugą ofiarą był kozioł Pański, który wskazuje na ofiarę składaną przez wszystkich członków uwielbionego Ciała Chrystusa. Czy ta ofiara ma już swoje wypełnienie w Wieku Ewangelii? Tak i nie. Jeżeli bra-

cia i siostry nadal poświęcają się Bogu na służbę, to ta ofiara zupełnie się nie dokonała i wciąż ma swoje wypełnienie. Potem kapłan wносił krew kozła Pańskiego do Świątyni i kropił nią tak samo jak krwią cielca. Czy to stało się faktem? Nie, ponieważ kozioł Pański przedstawia całą klasę Kościoła. Jeżeli jeszcze nie jest ona skompletowana, to nie ma z tej ofiary całej krwi, którą Najwyższy Kapłan mógłby zanieść przed oblicze Boga.

Trzecią ofiarą był kozioł Azazela, nazywany inaczej wypuszczalnym, który został wyprowadzony na puszcę i tam poniósł śmierć. Przedstawia on klasę Wielkiego Grona – ludzi, których ofiara nie była na tyle wystarczająca, by zostali zaliczeni do klasy Oblubienicy Chrystusowej. Dlatego zaprowadzeni zostają na puszcę, czyli do stanu ucisku i doświadczeń, gdzie klasa ta ma wypracować potrzebny im charakter, aby wybielić swoje szaty. O tym, że takie fakty, takie doświadczenia miały miejsce przez cały Wiek Ewangelii, możemy przeczytać w Cieniach Przybytku na str. 68. Sugerują to również komentarze na ten temat. Dowiadujemy się tam, że szczególnie dużo tej klasy miało być na końcu Wieku Ewangelii, czyli wtedy, gdy wąska droga będzie się miała ku końcowi. Patrząc na sprawowanie tych ofiar u schyłku tego wieku, możemy widzieć konkretny etap czasu, w jakim żyjemy. Jednak te ofiary nie pokazują tego precyzyjnie. Czy dokonuje się jeszcze ofiara kozła Pańskiego i wąska droga się nie skończyła? Czy może pozostała na ziemi już tylko klasa kozła Azazela, to jest Wielkiego Ludu.

Te dwie ofiary – kozła Pańskiego i kozła Azazela, a raczej ich pozafigurę – nasz Pan pokazał i poszerzył w przypowieści o dziesięciu pannach. Pokazał w niej, że pięć panien, którym nie zabrakło oleju w naczyniach, weszły na wesele. Natomiast panny, którym brakło oleju w naczyniach, musiały iść na rynek i kupić go w czasie doświadczeń, na puszczy tego świata, czyli każdy w swoim ucisku. Gdy nabyły tego potrzebnego oleju, przypowieść mówi, że wróciły i zaczęły pukać, aby im jeszcze drzwi zostały otworzone, aby mogły jeszcze wejść na wesele. Wtedy otrzymały informację: Nie znam was. Nie znam was jako klasy Oblubienicy. Wasze starania były za małe, czas przeminął, wąska droga się skończyła. Nasz Pan tę myśl jeszcze raz potwierdził, nauczając: „*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech. Wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie! izażemy w imieniu twoim nie prorokowali, i w imieniu twoim diabłów nie wyganiali, i w imieniu twoim wiele cudów nie czynili?*” (BG). Tacy będą jeszcze chcieć należeć do klasy Oblubienicy i jak pokazuje przypowieść, będą pukać w modlitwach do Ojca, będą się zwracać: Panie, otwórz nam, my też chcemy należeć do Oblubienicy. Czy nie służyliśmy Tobie? Czy w Twoim imieniu nie czyniliśmy wiele? Okaże się, że będzie to czas wielkiego zawodu. W tym czasie

nastąpi zrozumienie czasu i sytuacji, w jakiej się znaleźli. Prorok Jeremiasz napisał, że przyjdzie wtedy czas refleksji: „*Serce moje we mnie, które by mię miało posilać w smutku, mdłe jest. Oto głos krzyku córki ludu mego z ziemi bardzo dalekiej mówiącej: Izali Pana nie masz na Syonie? Izali króla jego nie masz na nim? Przeczże mię wzruszyli do gniewu bałwanami swymi, próżnościami cudzoziemców? mówi Pan, Pominęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni*” (Jer. 8:17 BG).

Wielkie Grono wyda okrzyk zawodu, że lato łaski, to „dziś”, skończyło się. Ten okrzyk ma wydać klasa pokazana w ofierze kozła Azazela i w pannach, które pójda kupować olej na rynku doświadczeń. Z innych obrazów Starego Testamentu, np. Eliasza podróżującego z Elizeuszem, wiemy, że ta klasa ludzi, która doznała zawodu, będzie prosić, by otrzymała w dwójnasób Ducha Bożego. Będzie się starać o ducha zrozumienia czasu, w jakim żyje. Spowoduje to rewizję ich poglądów, jak też rewizję dotychczasowego ich życia. To z kolei doprowadzi ich do wielkiej gorliwości.

Jak dotąd, takiego okrzyku nie słyszeliśmy. Ktoś uzna, że to nie jest argument, bo słyszymy zdania niektórych braci, którzy twierdzą, że już dawno wszystko się skończyło. Aby panny mogły wydać taki pewny okrzyk, muszą mieć na to pewne dowody Słowa Bożego, muszą mieć jakiś niezbity argument. Jakie znaki, jakie wydarzenia musimy obserwować? Co może nas przekonać, by można było pewnie powtórzyć za Jeremiaszem: Przeminięło żniwo Wieku Ewangelii, skończyło się miłościwe lato łaski, a myśmy nie wybawieni. Biblia takie znaki podaje. Przeanalizujmy tylko trzy takie dowody. Pierwszym argumentem byłby sposób zachowania się panien, które poszły kupować olej. Przypowieść mówi, że najpierw muszą one zauważyć, że brakuje im oleju. Potem muszą nabyć go, i dopiero wtedy, gdy powrócą, zauważyć koniec czasu i wąskiej drogi. Kto dzisiaj przyzna się do tego, że brakuje mu oleju i czegoś nie rozumie? – np. nauki o obecności Pańskiej, o wzbudzeniu Kościoła, o królowaniu, itd.? Obecnie nikt do tego się nie przyznaje. Powstają dziesiątki różnych myśli na każdy temat, ale każdy jest przekonany, że on wie najlepiej. Mnie oleju nie brakuje! To taki malutki znak czasu, że ta przypowieść wskazująca na koniec wąskiej drogi jeszcze się nie do końca wypełniła. Jest to znak, że wydarzenia na ziemi, których skutkiem będzie nabycie oleju przez te drugie pięć panien, należą jeszcze do przyszłości.

Na tę samą sprawę można też popatrzeć w inny sposób. Ci z poświęconych dzieci Bożych, którzy zauważyli brak oleju w naczyniach swoich, cały czas usiłują go kupić. Dzieje się to przez różne doświadczenia życiowe lub przez studiowanie Słowa Bożego. Mamy tak wiele tłumaczeń Biblii, wprost stosy literatury biblijnej, tak wiele artykułów! W ostatnich latach powstała jeszcze możliwość słuchania nagrań wykładów. Chyba w każdym domu braterskim znajdzie się półka z kasetami

i płytkami nagranych wykładów. Kto chce, ten korzysta z tych materiałów, dyskutuje, rozmawia i nabywa oleju. Każda panna musi sama chcieć z tego korzystać. Patrząc na tę rzecz, nie słyszeliśmy jeszcze okrzyku tych panien, ani jakiegoś szczególnego zainteresowania doktrynami, ani dowodów, że skończyło się lato i żniwo przeminięło, a my jesteśmy jeszcze na ziemi. Dlatego wąska droga jeszcze się nie skończyła.

Możemy się dopatrzeć też drugiego, większego znaku czy wydarzenia, po którym wiadomo będzie, że droga wąska się skończyła. Takim koronnym, często przytaczanym werselem są słowa ap. Pawła: „*Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy, (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan*” – Rzym. 11:25 (BG). Izrael ma być zatwardziały na przyjęcie Chrystusa do czasu aż zostanie uzupełniona klasa Oblubienicy. Dopóki istnieje wąska droga, Izrael nie pozna Pana. Dlatego też Pan Jezus kazał nam obserwować drzewo figowe, jak też wszystkie inne drzewa, abyśmy rozpoznawali, w jakim czasie żyjemy. Powiedział też: Patrzcie na żonę Lota. Obserwujcie, a zobaczycie. Obserwujcie, a będziecie upewnieni.

Ktoś mówił, że potrafi podać sto dowodów na to, że wąska droga się zakończyła. Ale czy my możemy ją zamknąć? Jeżeli fakty pokazują inaczej? Czy możemy być sami w sobie na tyle mądrzy? Nikt z ludzi nie da rady zamknąć wąskiej drogi, bo w Obj. 3:7 czytamy: „*Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz tak: To mówi święty. Prawdomówny. Ten, który ma klucz Dawida; gdy On otwiera, to nikt nie zamknie, a gdy zamknie, nikt nie otworzy*” (BWP).

Apostoł Paweł wyjawia tajemnicę, że gdy wąska droga się zakończy, to dopiero wtedy Izrael przyjmie Chrystusa, i mówi: Sami nie czujcie się mądrymi, by to wiedzieć wcześniej. Jednocześnie wyjaśnia nam tę tajemnicę, która dla zdecydowanej większości świata nadal jest ukryta. Tylko ci, którzy ją zrozumieli, śledzą sytuację w Izraelu, bo jest dla nich wielkim znakiem. Trzecim, bardzo ważnym dowodem na to, że wąska droga się skończyła, będzie upadek, czyli zupełne zniszczenie, Babilonu. Takie myśli przeczytamy w „Cieniach Przybytku” na stronie 72 oraz w komentarzu:

„Zmuszeni do wolności przez upadek Babilonu, spostrzegając utratę wielkiej nagrody, ci „święci z ucisku” usłyszą głos Najwyższego Kapłana i będą zmuszeni do warunków puszczy – warunków odłączenia i zniszczenia ciała”.

Nie będziemy teraz udowadniać, kogo i dlaczego Biblia nazywa Babilonem. Wiemy, że chodzi tutaj o nominalne chrześcijaństwo, które objawiciel Jan nazywa „*matką wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi*” (BG). Myśl, zacytowaną z „Cieni Przybytku”, postaramy się udowodnić Biblią, po to, byśmy się przekonali, że jest ona faktycznie znakiem, jakiego szukamy. Jest wiele wersełów, które o tym mówią. Psalm 149:4-9: „*Albowiem się*

kocha Pan w ludu swym; pokornych zbawieniem uwielbia Radować się będą święci w chwale Bożej, a śpiewać będą w pokojach swych. Wysławiania Boże będą w ustach ich, a miecz na obie strony ostry w rękach ich, aby wykonywali pomstę nad poganami, a karali narody; Aby wiązali pętami królów ich. a szlachtę ich okowami żelaznymi, aby postąpili z nimi według prawa zapisanego. Tać jest sława wszystkich świętych tego. Halleluja” (BG). Psalmista mówi, że dzieło wykonywania pomsty i wiązania pętami według prawa będzie należało nie do części Kościoła, ale do wszystkich świętych Jego. To znaczy, że gdy klasa Oblubienicy będzie skompletowana w swoich pokojach w niebie, to wtedy będzie dokonywać tych czynności. Miecz obosieczny w ręku, o którym mówi psalmista, jest na to dowodem. Ręce to symbol uczynków, czynu, działalności i wykonywania kary według prawa. Dlatego upadek Babilonu będzie dowodem na to, że Kościół jest już w niebie. W konsekwencji, po skompletowaniu Oblubienicy, wąska droga tutaj na ziemi się zakończy. Dowodem tego będzie właśnie zniszczenie Babilonu. Tę samą myśl potwierdza prorok Izajasz 34:8: „Albowiem to dzień pomsty Pańskiej będzie, i rok odpłaty, aby się pomszczono Syonu” (BG). Zniszczenie Babilonu będzie odpłatą za to wszystko, co uczynił przez lata Syonowi. Dlatego najpierw musi być skompletowany duchowy Syon. Dopiero wtedy nastąpi odpłata – po skompletowaniu Oblubienicy. Inne miejsce to proroctwo Abdyjasza 1:21: „I wstąpią wybawiciele na górę Syon, aby sądzili górę Ezawa; a tak będzie królestwo samego Pana”.

Kiedy zwyczajcy tego wieku znajdą się skompletowani w chwale na górze Syon, aby, jak mówi prorok Izajasz (2:3), z Syonu mógł wyjść zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu, wtedy rozpoczną sąd nad górą Ezawa, która jest symbolem nominalnego chrześcijaństwa. Zacytujmy jeszcze jedno miejsce. To Obj. 14:1,8: „Potem zobaczyłem Baranka stojącego na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące. Wszyscy mieli wypisane na czołach imię Jego oraz imię Jego Ojca” (BWP). To mowa o Kościele. Dalej mamy opis tych zwycięzców – skąd są i co będą robili. Werset 8 mówi: „Za nim leciał drugi

anioł wołając: Upadł, upadł wielki Babilon, ten, który winem swych rozpalonych pożądliwości upoił wszystkie narody!” (BWP). Dlatego twierdzimy, że kiedy skompletowany Kościół znajdzie się w niebie, w chwale, to na ziemi nastąpi zniszczenie Babilonu.

Jak zauważamy, Pismo Święte w wielu miejscach podaje kolejność wydarzeń, które mają nastąpić po sobie na ziemi w czasie, gdy wąska droga będzie się kończyć. Dlatego słowa proroków i słowa Pana zachęcają nas, abyśmy obserwowali wydarzenia na świecie i byli utwierdzeni tym, co widzimy. Jeżeli Izrael, jako drzewo figowe, nie przyjął narodowo Jezusa, tak jak Go narodowo odrzucił, to znaczy, że zupełność z pogan jeszcze nie weszła do Kościoła. To oznacza, że wąska droga jeszcze istnieje. Gdybyśmy, będąc tu na ziemi, zobaczyli trzeci znak, dotyczący zniszczenia systemu Babilonu, oznaczałoby to, że nie jesteśmy Oblubienicą, że droga wąska się zakończyła i drzwi są zamknięte. Wtedy będzie mogło być wydane świadectwo, że lato łaski przeminęło.

Struktury systemu nominalnego chwieją się coraz bardziej. Może nie czas i miejsce mówić o tym dzisiaj, ale świadomi jesteśmy, do czego to ostatecznie doprowadzi. Czas nie stoi w miejscu. Na symbolicznym duchowym niebie widać jak gromadzą się chmury ucisku, które doprowadzą do skończenia się wąskiej drogi. Jednak nikt z ludzi nie może jej zamknąć ani otworzyć. Nikt nie może im powiedzieć, że wąska droga się skończyła. Jeżeli Bóg w swoim Słowie przekazał nam swój zamysł i powiedział, na co mamy patrzeć, jakie wydarzenia mamy obserwować, to nie wątpmy i nie mówmy, że wąska droga się skończyła. Pocieszajmy się nawzajem tymi słowy: Póki jeszcze czas mamy, dokąd się „dziś” nazywa, pobudzajmy się nawzajem do miłości i do dobrych uczynków, dla Braci i dla Pana, „który odda każdemu podług uczynków jego”, a „tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały, czci i nieśmiertelności, da żywot wieczny” (Rzym. 2:6-7 NP). Amen. □

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina) w 2013 r.

Biada sercom pilnie strzeżonym. Gdy zjawi się namiętność, najczystsze staje się najbezbронniejszym.

R. Rolland

Kto jest przyjacielem, ten kocha, ale nie każdy, kto kocha, jest też przyjacielem.

Seneka

Przyjaciół kochamy dla ich wad, bo lubimy, gdy ktoś też ma wady.

A. Fredro

Trzeba umieć patrzeć na ludzi z przenikliwą dobrotliwością, wydobywać na jaw cnoty ukryte.

H. Elzenberg

Grzech tylko wtedy nęci, gdy jest piękny i zamaskowany, gdy przybiera pozory cnoty.

A. Czechow

Zasługi Jezusa Chrystusa

■ JÓZEF SYGNOWSKI

WIELKIE DZIEŁO POJEDNANIA

„Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; i jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; a on jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” – 1 Jana 2:1-2 (BG).

O zasłudze Jezusa Chrystusa możemy mówić z różnych punktów widzenia. Było nią przykładne życie jako doskonałego człowieka, okazującego posłuszeństwo Boskim rozporządzeniom. Inną zasługą mogło być wyzbycie się tego, co posiadał, a co było słuszne, prawe i dobre. Obecnie jest wielu ludzi zasługujących na przyznanie im zasług. Nauczają innych, poświadczają skuteczność tego nauczania przykładnym życiem, udzielają się dla społeczeństwa, zmieniają ustrój, są odznaczani medalami lub krzyżami zasługi. Ale nie o takich zasługach mówi ap. św. Jan. On mówi o wielkich zasługach pojednania człowieka z Bogiem. W pierwszym wersecie zwraca się: *„Dziatki, nie grzeszcie”*. Odnosi to do ludzi poświęconych w Wieku Ewangelii, którzy nabyli prawo do miana „dziatki”. Tacy, jeżeli zgrzeszą, mogą korzystać z zasług Jezusa Chrystusa. Natomiast w drugim wersecie wspomina o grzesznym potomstwie Adama. Tę myśl podkreśla sam Pan Jezus, gdy mówi: *„A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”* – Jan 10:16 (BG).

Między Jezusem Chrystusem (Logosem) a Ojcem Niebieskim była uczyniona umowa. *„Kogóż poślę? A kto nam pójdzie? Tedy m rzekł: O to ja, poślę mnie”* – Izaj. 6:8 (BG). Na mocy tej umowy Pan miał stać się człowiekiem, a następnie to człowieczeństwo oddać, godząc się, aby Jego życie było od Niego odjęte. To miało oznaczać Jego posłuszeństwo i wierność Ojcowskiej woli oraz wypracowanie ważnych zasług do pojednania człowieka z Bogiem.

Po co człowiekowi potrzebne są zasługi Chrystusa? Gdy Bóg stwarzał człowieka, powiedział: *„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego (...)”* – 1 Mojż. 1:26 (BG). Ten obraz i podobieństwo człowieka były widoczne w jego prawie do życia wiecznego, w doskonałym człowieczeństwie, mającym różne wartości jako przywileje i sposobności doskonałego ciała. Następnie ten obraz odbijał się w jego sprawiedliwym charakterze i wolnej woli. Powyższe wartości doskonałego człowieka podkreślały cztery przymioty Bożego charakteru – mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Z powodu nieposłuszeństwa prawu Bożemu ten wspaniały człowiek traci obraz i wyobrażenie Boże. Po pierwsze Adam stracił możliwość wiecznego życia. Po drugie stracił przywileje i sposobności, które należały się doskonałemu człowiekowi. Po

trzecie stracił doskonały charakter w postępowaniu, który odtąd rozpoznawał dobro i zło już w ograniczony sposób. Stracił panowanie nad sobą i powierzonym mu światem. Bóg pozbawił go władzy nad rajem: *„A tak wygnał człowieka i postawił na wschód słońca sadu Eden cheruby i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi do drzewa żywota”* – 1 Mojż. 3:24 (BG).

Człowiek traci łaskę u Boga, staje się stroną grzeszną, zostaje ukarany przez sprawiedliwość Bożą śmiercią wieczną. Stąd zachodzi potrzeba zasług Chrystusowych, aby człowiek mógł wrócić do pierwotnego stanu, zgodnie z obietnicą: *„(...) wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego drogą krwi, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa; przejrzanego przed założeniem świata, a objawionego czasów ostatecznych dla was”* – 1 Piotra 1:18-20 (BG). Konieczne były wartości okupowe Jezusa, które złożył na krzyżu w ofierze, a następnie oddał je w ręce sprawiedliwości Bożej.

Gdy piszę o zasługach Jezusa Chrystusa, które mają przywrócić potomstwu Adama raj, to mam na myśli, że na podstawie zasług, jakie On posiadał, a które Ojciec Niebieski uznał, gdy Go wzbudził od umarłych, Pan nasz został nagrodzony, nader wywyższony do boskiej natury. Pismo Święte informuje nas o tym, że zgodnie z planem Bożym ta zasługa zostanie zastosowana przez Pana na „złagodzenie grzechów wszystkiego świata” (1 Jana 2:2), to jest grzechów Adama i jego potomstwa, które w nim umiera. Zasługa ta należy do naszego Pana i czeka Jego dyspozycji, by mogła być dana w słusznym, wyznaczonym przez Boga czasie. Z tej myśli może Czytelnikowi nasunąć się pytanie: „Czy Pan Jezus ma więcej niż jedno prawo do życia?”. Odpowiadam cytatem:

„Kiedy był człowiekiem, Jezus był właścicielem tych praw do życia, aby je mógł używać. A teraz już ich nie potrzebuje, albowiem ma On lepsze rzeczy. Jednakowoż Jezus ma prawo do życia ludzkiego, którego nie potrzebuje osobiście, ale którego potrzebuje, by oddać je za ludzkość, żeby ludzie mogli osiągnąć żywot wieczny, jeśli zechcą. (...) Moc uczynienia tych rzeczy leży w tym, że Jezus w dalszym ciągu posiada prawo do życia ludzkiego, którego nie potrzebuje. Zachowuje On jednak to prawo, aby dać je światu w Wieku Tysiąclecia, aby je dawać stopniowo, w miarę tego, jak ludzie dochodzą będą do harmonii z warunkami Nowego Przymierza. (...) Otrzymałszy jednak swoją nagrodę, Jezus ma prawo do życia ludzkiego i prawo to uznane jest przez

Boga. To właśnie przedstawia w oczach Bożych zasługę – wartość wystarczającą do odkupienia Adama i jego dzieci. Tej zasługę Jezus wkrótce użyje dla świata i tę przypisuje On nam teraz” (KP, str. 458).

Dalej na stronie 463 mamy napisane:

„Jezus nie stracił swojego życia. On tylko położył je sam dobrowolnie: *„Mam moc położyć je i mam moc zasię wziąć je”* – Jan 10:18 (BG). Kiedy przyszedł czas Jego zmartwychwstania od umarłych, Pan Jezus Chrystus otrzymał życie na wyższym poziomie, na boskim. To była nagroda za Jego posłuszeństwo aż do śmierci. On ma prawo do ziemskiego życia, ale wziął w nagrodę boskie życie. Mimo że Pan Jezus ma boskie życie, ma także prawo do ziemskiego życia i może nim rozporządzać, ono jest w ręku Boga...”

Zasługi Chrystusa w figurze

W najbardziej szczegółowy sposób Bóg pokazuje zasługi Chrystusa Jezusa w baranku wielkanocnym. Jest to figura objęta „ustawą wieczną”, mająca bardzo wielkie znaczenie. Cały opis znajduje się w 2 Księdze Mojżesza, rozdział 12. Bóg podkreśla trzy wielkie wartości wskazujące na zasługi Chrystusa:

1. Krew baranka – zabezpieczała życie pierworodnych, wskazuje na symbol „wina” postanowiony przez Pana. Jest to zasługa życia oddanego na krzyżu.
2. Spożywanie pieczonego baranka – jedli go Izraelici, cudzoziemcy i tubylcy, jeżeli się obrzezali. Wskazuje na symbol „ciała” odzwierciedlony w symbolicznym chlebie. Jest to zasługa ofiarowanego człowieczeństwa Chrystusa w Jordanie, łącznie z doskonałymi przywilejami i sposobnościami.
3. Niezłamana kość – to było rozporządzenie Boga, poparte prorocत्वami. Niezłamana kość wskazuje na wzorowy, sprawiedliwy charakter, czyli zachowujący niezmiennosć w postępowaniu i pełnieniu woli Bożej nawet w niedoskonałych warunkach (Hebr. 5:8). Pan Bóg w swoim rozporządzeniu powiedział: *„W domu jednym będzie jedzony: nie wyniesiesz nic z domu z mięsa jego, a kości nie złamiecie w nim. A nie zostanie z niego nic do jutra, a jeśli by co z niego do jutra zostało, ogniem spalicie”* – 2 Mojż. 12:46,10 (BG). Boskie zalecenie jest bardzo wyraźne. Pan Jezus wypracowywał te zasługi przez 3,5 roku swojej misji, a dokończenie wziął w ogniu doświadczeń na krzyżu.

Zasługi śmierci (krew)

Oto kilka dowodów Słowa Bożego wskazujących na zasługi ofiarniczej śmierci Chrystusa:

„Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” – Mat. 26:28 (BG).

„Albowiem wino jest z jednego upadku ku potępieniu, ale dar z łaski z wielu upadków ku usprawiedliwieniu” – Rzym. 5:16 (BG).

„Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią jego, zachowani będziemy przez niego od gniewu” – Rzym. 5:9 (BG).

„W którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego” – Efezj. 1:7 (BG).

„Wypieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa” – 1 Piotra 1:18-19 (BG).

Wszystkie przytoczone teksty mówią, jak wielką wartość stanowiła krew Chrystusa. Jak krew w żyłach przedstawia życie, tak przelana krew przedstawia utratę życia, czyli śmierć na korzyść życia utraconego przez Adama. Dlatego wyrażenia takie jak: Baranek zabity, oczyszczająca krew Baranka, drogocenna krew Chrystusa – nie odnoszą się do literalnej krwi, czy literalnego baranka, ale do rzeczywistej śmierci Jezusa Chrystusa. Ponieważ karą za grzech była śmierć, dlatego potrzebny był okup na uwolnienie umarłego, konieczna była śmierć doskonałego człowieka. Jezus Chrystus zmarł – sprawiedliwy za niesprawiedliwych, umarł za grzechy nasze. Wylać krew znaczyło dla naszego Pana umrzeć, by ponieść karę za grzech Adama, umrzeć śmiercią wieczną, w której nie było stracone prawo do życia ludzkiego, o którym Pan decyduje.

Jakie korzyści ma Kościół z krwi, czyli ofiarniczej śmierci Pana? Przytoczone wcześniej teksty, mówią o zasługach krwi i ofiarniczej śmierci Pana, która zdejmuje z nas potępienie Adamowe, karę śmierci wiecznej. Następnie krew jedna nas z Bogiem, daje odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów, oczyszcza nas z grzechów popełnionych po naszym poświęceniu, a w końcu umożliwia uwielbienie przez pierwsze zmartwychwstanie. „(...) ci którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa” – Hebr. 9:15 (BG).

A jakie korzyści otrzyma świat?

„Albowiem gdzie jest testament, potrzeba, aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament. Bo testament tych, którzy zmarli, mocny jest, gdyż jeszcze nie jest ważny, póki żyje ten, co testament uczynił” – Hebr. 9:16-17 (BG). Aby być testatorem i dać żywot wieczny światu, potrzebnym było, aby Pan Jezus uważnie zastosował się do planu zarządzanego przez Boga. Najpierw musiał dowieść swojego posłuszeństwa prawu Bożemu, następnie zademonstrować swoją wierność Bogu i w nagrodę otrzymać życie na boskim poziomie. Mając do swej dyspozycji życie ludzkie, do którego prawa w żaden sposób nie stracił, będzie mógł je dać najpierw Izraelitom, z którymi uczyni Nowe Przymierze, a następnie całej ludzkości. Tym sposobem jest On testatorem, czyli tym, który zapisuje coś drugiemu. On nie zapisuje tego, gdy jest żywym, ale jako testator daje dar jako coś, z czym się rozstaje w chwili śmierci. Tak więc Pan Jezus, jako wielki pośrednik Nowego Przymierza, da ludzkości te wszystkie prawa i przywileje, do których miał prawo na mocy swego doskonałego posłuszeństwa Boskiemu zakonowi. Dlatego Pan Jezus nauczał: *„Jamci jest chleb on żywy,*

którym z nieba zstąpił: jeśli kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata” – Jan 6:51 (BG). Pan swoje prawo do ludzkiego życia zapisał ludzkości w testamencie. Nazwał swą krew krwią Nowego Testamentu – co to znaczy?

Nowy Testament będzie zawarty z Żydami (Jer. 31:31), a więc słowa Pana wskazują, że okup jest złożony na to, aby Żydzi i cały rodzaj ludzki, mogli być podniesieni z upadku. Kościół ma jedynie te zasługi wypożyczone i musi je w śmierci zwrócić. Podczas Wieku Ewangelii Jezus ofiarowuje swoje Ciało, którym jest Kościół. Jak tylko dokona ofiary swych członków, wówczas przypisane im prawo do życia, które należy do wielkiego Arcykapłana, zostanie zastosowane za świat.

Zasługi życia (ciało)

Jest wiele biblijnych dowodów mówiących o tym, że korzystamy z zasług Pana, które pokazane są w Jego Ciele.

„A wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń” – Kol. 3:17 (BG).

„Przełoż przez niego ofiarujemy Bogu ofiarę chwały ustawicznie, to jest owoce warg wyznawających imieniu jego” – Hebr. 13:15 (BG).

„I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” [zasługi Jego życia] – 1 Piotra 2:5 (BG).

„Tak też i wy rozumiejcie, żeście wy umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu [macie prawa życiowe przypisane] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” – Rzym. 6:11 (BG).

„Będąc napełnieni owocami sprawiedliwości, które przynosicie przez Jezusa Chrystusa ku sławie i chwale Bożej” – Filip. 1:11 (BG).

„Niech was doskonałymi uczyni [przez zasługi Jego życia] w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej [Bożej], sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem jego, przez Jezusa Chrystusa (...)” – Hebr. 13:21 (BG).

Wersety powyżej wspomniane świadczą, że mamy codziennie karmić się Barankiem Bożym, czyli wiarą oceniać i przyjmować Jego przymioty i zasługi, aby wzrastać w łasce, znajomości, miłości i we wszystkich owocach i łaskach Ducha Świętego; kto chce mieć życie, jakie Pan Jezus ma do dania, musi przyjąć takowe w rezultacie Jego ofiary. On umarł, abyśmy my mogli żyć.

Prawa i przywileje złożone dobrowolnie przez Jezusa, mogą być przyswajane przez wszystkich, którzy wierzą w Niego, przyjmują Jego zasługi. Tacy są poczytani jako mający przypisaną doskonałość ludzkiej natury z wszystkimi jej prawami i przywilejami straconymi w Adamie, a odkupionymi przez Chrystusa. Nikt nie

może mieć życia wiecznego inaczej jak tylko przez przyswajanie sobie tych zasług. To stosuje się nie tylko do wierzących tego wieku, ale także i do wszystkich w wieku przyszłym. Wszyscy muszą uznać, że ich przywileje i prawa do życia są im dane tylko przez Jego ofiarę, jako doskonałego człowieka, jako wykupu i uwolnienia nas od potępienia przez Bożą sprawiedliwość.

„Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje” – znaczy przyswajanie na swoją korzyść wszystkich praw wolności i życia, jakie posiadał doskonały, bezgrzeszny człowiek, Jezus Chrystus – nie więcej ani mniej. To, co Jezus złożył, gdy umarł, jest nasze. Jest wolne i dostępne dla każdego dziecka Adamowego, lecz da życie tylko takiemu, kto je spożywa – czyli wiarą przyswaja sobie te prawa i przywileje, które są dane nam od Boga – odkupienie. Moglibyśmy tylko oceniać te prawa i przywileje, ale z nich nie korzystać. Jeść – to znaczy rozsądzać siebie i wiedzieć, jakie posiadamy braki fizyczne, moralne i umysłowe, i że takowe potrzebują dopisania zasług, praw i doskonałości Pańskiej.

Jakie mamy korzyści z korzystania z zasług Jego doskonałego życia? Mamy wewnętrzną pewność, że w oczach Bożych jesteśmy doskonali. Uczymy się pokory, wiedząc, że nasze najlepsze wysiłki nie miałyby w oczach Bożych uznania bez Pańskiego usprawiedliwienia nas. Jesteśmy także ochronieni od zniechęcenia z powodu ciągłych braków i niedoskonałości, jakie widzimy w sobie i jakie też widzą inni. Wiara, że jesteśmy dopełnieni w „Nim” nie pozwala nam się zniechęcać w walce z naszą niedoskonałością. Korzystanie wiarą z Pańskich zasług dopomaga nam do zdobywania charakteru podobnego do charakteru Pana. Jest to zdobywanie różnych charakterystyk, jak: cichość, pokora, cierpliwość, wierność, miłość itp.

Korzystanie wiarą z praw życiowych naszego Pana i Jego doskonałości jest widoczne wtedy, gdy staramy się wykonać Bożą wolę, gdy czynimy dobrze, gdy służymy, a zdajemy sobie sprawę, że wszystkie nasze wysiłki są niedoskonałe, a mogą być przyjęte przez Ojca dzięki przypisaniu nam doskonałości Pana. Mamy więc ciała nasze stawiać na ofiarę *„żywą, świętą, przyjemną służbę Bożą”* (Rzym. 12:1), a będzie ona taką tylko dzięki przypisaniu zasług życia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Zasługi charakteru (kości)

Kości są połączone z ciałem i stanowią jedność ze sobą. Doskonały Adam powiedział: *„Toć teraz jest kość z kości moich, i ciało z ciała mego; dla tegoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest”* – 1 Mojż. 2:23 (BG). Ważność tych słów podkreślona jest przez Pana Jezusa. Gdy Go faryzeusze zapytali, czy wolno odprawiać żonę dla każdej przyczyny, odpowiedział, że Stwórca na początku stworzył męczyznę i niewiastę, aby stanowili jedno ciało. Znaczyło to, że Ewa została stworzona z kości i ciała Adama, co stanowi-

ło jedno ciało (Mat. 19:4-6). Gdy św. apostoł Paweł przenosi małżeństwo do głębszego znaczenia, mówi, że „tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła” – Efezj. 5:32 (NP). Znaczy to, że Kościół jest w Chrystusie kością Jego i ciałem z ciała Jego.

„Kość” jest obrazem na sprawiedliwy i doskonały, charakter, jaki posiadał Adam i Chrystus. „Kość” Adama została złamana (jego charakter) przez wpływ przeciwnika. Adam stracił to, co w nim było najlepsze, przez co miał wyrażać obraz Boży. „Kość” Jezusa nie mogła być złamana, tak mówili prorocy i sam Bóg przez figurę, bo miała być zasługą i odkupieniem dla utraconego charakteru Adama. Charakteru Jezusa nie potrafił złamać wpływ Szatana wyrażony przez Judasza, nie złamali Go nauczenni w Piśmie i kapłani, nie uczynił tego cały naród, który wołał „ukrzyżuj go, ukrzyżuj”; woleli uwolnić grzesznika i zbójcę niż sprawiedliwego Chrystusa. Nie złamała Go zachęta uwolnienia przez Piłata. Sprawiedliwy charakter został złożony w ofierze na krzyżu.

O tego rodzaju zasłudze mówi Pismo Święte w wielu miejscach: „I był znaleziony w nim, nie mając sprawiedliwości mojej, tej która jest z zakonu, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusową, to jest sprawiedliwość z Boga, która jest przez wiarę” – Filip. 3:9 (BG);

„Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam” – Jan 15:7 (BG);

„Albowiem nie ten, co się sam zaleca, doświadczony jest, ale ten, którego Pan zaleca” – 2 Kor. 10:18 (BG).

Ap. św. Paweł, gdy podaje kwalifikacje na starszych, mówi o braciach z odpowiednio ukształtowanymi charakterami. Nawet do obsługi stołów należało obrać mężów mających dobre świadectwo, pełnych Ducha Św., mądrości i sprawiedliwości.

„Sprawiedliwością naszego Pana było Jego czynienie sprawiedliwości. Jego sprawiedliwe postępowanie, Jego doskonały charakter, gdy znajdował się na próbie jako człowiek. Zasługą zaś jest Boska ocena charakteru Jezusa, Jego sprawiedliwego postępowania. Ponieważ nasz Pan przestał być człowiekiem, przeto nie ma On sprawiedliwości jako istota ludzka. Sprawiedliwość, którą On posiadał przed swoim poświęceniem i w której utrzymał się, stanowi w oczach Bożych ową zasługę, która teraz

przypisana jest Kościołowi, a wkrótce użyta będzie przez Niego na zmazanie grzechów całego świata. Jest to dostateczna zasługa, albowiem jeden człowiek został potępiony na śmierć, a później inny człowiek godny żywota umarł za tamtego. Przeto ta zasługa to wartość złożenia życia niezasługującego na śmierć. Jest ona do Jego dyspozycji w Boskim zarządzeniu” (KP, str. 761).

Z powyższego cytatu wynika, że Kościół był częścią świata, za który ta zasługa Chrystusa jest dostateczną ceną. Dlatego Bóg sprawiedliwie uczyni, gdy każdemu poświęcającemu się i przychodzącemu w imieniu i w zasłudze Jezusowej przypisze tyle z tej zasługi, ile potrzeba na wypełnienie jego niedoskonałości i braków. Z tego przypisania korzysta cała „klasa pierworodnych”. To przypisanie zasługi Chrystusowej Kościołowi, jako odrębnej klasie ze świata, jest wypożyczeniem tej zasługi na pewien czas dla wyrównania cielesnych niedoskonałości Kościoła, aby w ten sposób klasa ta mogła być „(...) wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni” – 2 Kor. 2:15 (NP). Jest to tylko przypisane, czyli jakoby wypożyczone Kościołowi, który nie pragnie zatrzymać ziemskich praw Jezusowych dla siebie, ale chce to wszystko ofiarować i w ten sposób naśladować Jezusa.

Krew Baranka była użyta za pierworodnych, mięso pieczone jedli wszyscy, kość jego nie mogła być złamana. Nie mogło być nic pozostawione do jutra, wszystkie pozostałości miały być spalone. To wszystko wskazywało na ofiarę Pana na krzyżu. Adam stracił życie, pokazane we krwi, przywileje i sposobności doskonałego człowieka, pokazane w ciele Chrystusa, stracił także doskonały charakter, pokazany w kościach. Dlatego nasz wielki Arcykapłan musiał umrzeć, aby móc przypisać nam swoje zasługi, abyśmy mogli się ofiarować i osiągnąć duchową nagrodę. Gdy Kościół przejdzie poza zasłonę, cała zasługa Jezusa będzie zwrócona w śmierci Kościoła i znajdzie się ponownie w rękach sprawiedliwości, tak jak była wtedy, gdy Jezus wstąpił do nieba.

Należałoby zauważyć, jaka jest różnica pomiędzy zastosowaniem a przypisaniem zasług Chrystusa. Byłby to temat następnych rozważań. □

W piecy Najwyższego

„Opiewać będę potężne dzieła Twoje, Panie Boże, i wspominać jedynie sprawiedliwość Twoją” – Psalm 71:16.

Łzy, smutki i zmagania w boju ze światem, ciałem i Szatanem są konieczne w obecnym czasie. Nie powinniśmy więc żywić nadziei lub spodziewać się korony zwycięstwa bez przejścia przez takie doświadczenia. W naszych zmaganiach uczymy się, aby o sobie nie myśleć wyżej niż powinniśmy. Poznajemy nasze osobiste słabości i niedoskonałości oraz naszą potrzebę kroczenia blisko Pana jako warunek zachowania naszych szat nieskalanych od świata. Uczymy się również ufać Jego łasce w przekonaniu, że „zupełność nasza jest z Boga”. Dowiadujemy się, że „mocniejszy jest Ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciwko nam”. Zdobywamy przeświadczenie, że zwycięstwem, które pokonuje świat, nie jest siła i doskonałość naszego ciała, nie są nim również stanowcze decyzje naszego umysłu. Umysł nasz jest wspomagany i wzmacniany przez Tego, który nas zapewnia, że Jego moc wykonuje się w naszej słabości. Właśnie wtedy uczymy się, że wszystkie rzeczy współdziałają ze sobą na korzyść tych, którzy miłują Boga. R 2195:2

„Pieśni wieczorne” – 10 stycznia

Wdzięczność

■ IOAN HUZEU

„A BĄDŹCIE WDZIĘCZNI”

„Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawajmy cześć Bogu tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią” – Hebr. 12:28 (NP).

Pragnę przedstawić wam kilka aspektów pewnej potrzebnej każdemu cechy charakteru, o której naucza i wspomina Pismo Święte. Chodzi o wdzięczność (o bycie wdzięcznym), a ona zawiera w sobie również dziękczynienie. Znajdujemy to słowo w Kol. 3:15: „A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym cielem; a bądźcie WDZIĘCZNI”.

Na początku podajmy definicję tego słowa:

- obowiązek, poczucie zobowiązania moralnego, które ktoś odczuwa wobec jego dobroczyńcy
- uczucie dziękczynienia, chęć podziękowania, docenienia, odwzajemnienia się za doznane dobro.

Biorąc pod uwagę te definicje, przedstawię kilka myśli związanych z tematem:

- Wdzięczność jest z pewnością obowiązkiem każdego, lecz nie prawem, którego się można domagać od kogoś po wyświadczeniu dobra.
- Wdzięczność jest prostym uczuciem tylko wtedy, gdy powstaje samo z siebie, jako woń mimowolna pochodząca od wolnego sumienia; ludzie wdzięczni są jak żyzne pola – oddają dziesięciokrotność tego, co otrzymali.
- Wdzięczność to poczucie dziękczynienia dla kogoś, kto wyświadczył nam dobro.

Wdzięczność jest cechą charakteru i można ją znaleźć i spotkać w wszystkich stworzonych rzeczy. Prorok mówił: „Niebiosia opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk jego. Dzień dniowi przekazuje wieść, a noc nocy podaje wiadomość” (Psalm 19:2-3). Wdzięczność jest cnotą przyjemną Bogu. Moglibyśmy powiedzieć, że wdzięczność jest miarą, która mierzy do jakiego stopnia mamy akceptację Pana Boga. Ona nas prowadzi do posłuszeństwa wobec Boskich postanowień i przepisów niezależnie od tego, czy je rozumiemy, czy też nie. Ona nas prowadzi do poświęcenia samego siebie w służbie dla Boga i na mocy Boskiego postanowienia automatycznie daje nam Jego błogosławieństwo.

W Biblii mamy przedstawionych wiele przykładów wdzięczności. Przeanalizujemy kilka z nich:

W Ew. Jana 11:41, przy zmartwychwzbudzeniu Łazarza, „Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: Ojcze! dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał” (BG).

W Ew. Łuk. 17:11-19 mamy opis uzdrowienia dziesięciu trędowatych w drodze do Jerozolimy, z którego możemy wyciągnąć pożyteczne dla nas lekcje.

Werset 11 mówi tak: „A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą”.

Przypuszcza się, że to była ostatnia podróż do Jerozolimy, która zakończyła się Jego śmiercią. Przeczytajmy tekst z Ew. Łuk. 9:51-52: „I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę”. Gdy Pan wysłał dwunastu, pouczał ich, jak powinni odnosić się do Samarytan: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mat. 10:5-6).

W wersecie 12 mamy zapisane: „Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka”.

Trędowaci to klasa ludzi godnych współczucia. Choroba, na którą zapadło tych dziesięciu mężów, była straszna, zaraźliwa, uważana za nieuleczalną. W Piśmie Świętym trąd jest symbolem grzechu. Choroba, która doprowadzała do stopniowego rozkładu zainfekowanych części ciała, oznaczała wykluczenie chorego z rodziny, mieszkania, ze społeczności i ze wszystkiego, co było związane z życiem publicznym.

Pomyślcie, że ci trędowaci byli izolowani, żyli przez lata daleko od swoich rodzin (rodziców, mężów/żon, dzieci) i od lat nie widzieli swoich gospodarstw. Dla nich przyszłość była martwa, ograniczona tylko do małej społeczności innych chorych, do monotonnego życia poza wsiami i miastami.

Według prawa obowiązującego w czasach Pana Jezusa trędowatym nie wolno było wchodzić do miasta, zbliżać się do kogoś bardziej niż na ustaloną odległość ze względu na ryzyko zarażenia. Nie mieli oni żadnych środków do życia i żyli zawsze w uzależnieniu od łaski otoczenia, przyjaciół lub innych ludzi.

Owych dziesięciu wspomnianych w tej lekcji żyło w jedności, gdyż wspólne nieszczęście zjednoczyło ich i usunęło bariery, które od lat istniały między Żydami a Samarytanami.

Werset 13: „I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami”.

Podobne wyrażenie znajdujemy przy uzdrowieniu ślepego Bartymeusza: „Usłyszawszy, że to Jezus z Nazaretu, począł wołać i mówić: Jezusie, Synu Dawida! Zmiłuj się nade mną!”.

Pewnego dnia stało coś zupełnie niespodziewanego i nieoczekiwanego, coś co przerwało ciąg bolesnych i monotonicznych wydarzeń związanych z życiem dziesięciu trędowatych w izolacji. Przez tamtą okolicę przechodził Pan Jezus, o którym mówiono, że uzdrowił już wielu, nawet tych najbardziej chorych. Trędowaci, należąc również do kategorii ludzi niešťęśliwych, którzy z rozpacz łapią się każdej deski ratunku, zaczęli wołać o pomoc. Na ich wołanie Pan, choć był pełen współczucia, zareagował jakby chłodno. Jezus, który nigdy nie był niewrażliwy na prośby i wołania ludzi, oczyścił ich i uzdrowił.

Werset 14: „A gdy ich ujrzał, rzekł od nich: Idźcie, ukaźcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni”.

Na pewno ci trędowaci mieli dużą wiedzę na temat mocy posiadanej przez Jezusa i wielką wiarę, ponieważ zamiast wołać o natychmiastową pomoc, zrobili to, co Jezus im powiedział i poszli do kapłana, żeby ich sprawdził. Z pewnością mieli nadzieję, że zanim dojdą do kapłana, będą zdrowi. „Idźcie, ukaźcie się kapłanom!” – to wszystko, co im Pan powiedział. Według przepisów Prawa Starego Testamentu kapłani stwierdzali, czy dana choroba była trędowata, czy choroba postępowała lub może ustąpiła. Kapłani również decydowali, czy dana chora osoba mogła już wrócić do społeczności, czy musiała nadal żyć w izolacji.

Trąd jest chorobą zakaźną często opisywaną w Biblii jako choroba zakaźna. Kapłani byli tymi, którzy musieli rozstrzygnąć wszystkie przypadki trądu, decydując, czy chora osoba musiała być rzeczywiście izolowana. Porada Pana, by trędowaci poszli ukazać się kapłanom, sugerowała wyzdrowienie, sugerowała, że mieli być uznani za czystych w momencie dotarcia do kapłanów. W tym czasie mogli dokonać retrospekcji swojego życia i najlepszego wyboru na przyszłość.

Oto, co mamy napisane na temat oczyszczenia: „Takie jest prawo, dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przeprowadzi się go do kapłana” (3 Mojż. 14:2) oraz „I oto trędowaty, przystąpiwszy, złożył mu pokłon, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony! I natychmiast został oczyszczony z trądu. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, lecz idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj nakazany przez Mojżesza dar na świadectwo dla nich” (Mat. 8:2-4).

Bardzo ciekawy jest sposób Jego postępowania: posłał ich do kapłanów. Cud polegał na tym, że będąc w drodze do kapłanów, nagle zostali oczyszczeni. Najmniejszy ślad choroby zniknął z ich ciała. Pomyślcie, że to było jak zmartwychwstanie. Przyszłość znów uśmiechała się do nich, a ich pogrzebane już nadzieje zaczęły kiełkować. Zdążyli pokonać tylko mały dystans, a już stwierdzili, że byli uzdrowieni. Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością śpieszyli po pozwolenie kapłana na powrót do własnych rodzin, spraw itd. Z pewnością biegli, czując ogromną radość.

W tym przypadku mamy do czynienia z tzw. „okruciami chleba dla szczeniąt” (Mat. 15:26-27), ponieważ „bogacz” jeszcze nie zmarł (zob. przypowieść o bogaczu i Łazarzu – Łuk. 16:19-31), czyli łaska Boga nie oddaliła się jeszcze od Izraela. Jezus nie wypowiedział jeszcze znamienych słów: „Dom wasz pusty zostanie”. Nie, łaska dla Izraela trwała jeszcze przez trzy i pół roku po tym, jak ich dom został pusty. Minęło trzy i pół roku od śmierci Jezusa, zanim skończyła się łaska dla Izraelitów jako narodu w takim stopniu, który pozwolił, że Ewangelia poszła do pogan. Korneliusz był pierwszy, który został przyjęty do społeczności z Bogiem (Dzieje Ap. rozdz. 10).

Werset 15: „Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwalc Boga”.

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych to szczególne wydarzenie, z którego możemy wyciągnąć dużo lekcji na temat dziękczynienia i niezadowolenia. Z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa dziewięciu poszło i zajęło się własnymi sprawami, a tylko jeden powrócił, aby podziękować. To, co od samego początku szokuje w tym wydarzeniu, to ogromna dysproporcja między tym, który podziękował Panu, a tymi, którzy nie podziękowali Mu za uzdrowienie.

Ale zdaje się, że niewiele się zmieniło przez te dwa tysiące lat. Och, jak wiele osób, cierpiąc z powodu różnych chorób, nieszczęść i trudności, będąc w ucisku, wołało do Boga o pomoc. Jak wielu jest tych, którzy mówili Panu o swoim nieszczęściu, o swoim pragnieniu, by ich grzechy zostały oczyszczone i którzy obiecywali Mu być wdzięczni i oddani przez resztę życia, byle tylko otrzymać Jego łaskę, po czym zapominali o otrzymanych przywilejach, ale On, w swojej dobroci i tak im pomagał.

Jak niewielu przypominało sobie o własnych modlitwach, w których prosili Pana o łaskę, o własnych obietnicach i postanowieniach, że będą robić to i owo, jeśli tylko ich modlitwy zostaną wysłuchane!

Po otrzymaniu błogosławieństwa powracali – jeden do swojej roli, inny do swoich interesów, jeszcze inny do swoich przyjemności lub do formalizmu. Ale powstaje pytanie: Ilu z nich wróciło, aby podziękować? Większość, widząc, że są „oczyszczeni”, zapominała o obietnicach.

Werset 16: „I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin”.

Jeden z trędowatych zwolnił i zawrócił; być może pozostali nie zauważyli tego. Wrócił i padł do nóg Jezusa, dziękując. Miał wdzięczne serce i nie możemy wątpić, że ostatecznie otrzyma błogosławieństwo, choć wtedy go nie otrzymał, ponieważ był Samarytaninem, obcym, i nie należał do narodu izraelskiego. Pozostałych dziewięciu dopadła tak ogromna tęsknota za domem, gospodarstwem i rodziną, że byli pociągnięci przez te wszystkie rzeczy jak magnesem. Jedyna ich myśl była taka: „Tak dużo lat straciłem

z powodu choroby. Od teraz nie będę tracić czasu na inne rzeczy, nawet na Jezusa z Nazaretu. Życie toczy się dalej, ono nie czeka na nas, więc nie możemy go zmarnować. Wszystko, co możemy zrobić, to wyciągnąć jak najwięcej z niego. Dlatego: „Do swoich namiotów, Izraelu!”. Grzechem dziewięciu trędowatych było bałwochwalstwo. Oni postawili na pierwszym miejscu rodzinę, zdrowie i rzeczy materialne.

Po pierwsze, nie przyszedli podziękować Panu, ponieważ byli bardziej zainteresowani darami niż samym Dawcą. Uzdrawiając ich, Pan Bóg podarował im wszystkie utracone rzeczy, lecz oni przekształcili otrzymane dary w bożki, pozwalając, by właśnie one rozdzieliły ich od Boga. Niebezpieczeństwo bałwochwalstwa dotyczy każdego z nas. Za każdym razem, gdy nie wypełniamy słów zapisanych w Ew. Mat. 6:33, popadamy w ten grzech: „*Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*”. Jeśli zdrowie lub rodzina, lub praca, lub pieniądze oddalają nas od Boga, jesteśmy jak tych dziewięciu trędowatych.

Jeśli dary od Pana powstrzymują nas od modlitwy, od czytania Pisma lub od społeczności z Kościołem, wtedy oznacza, że zamieniliśmy Dawcę z Jego darami. Postawa wdzięczna chroni nas od bałwochwalstwa, ponieważ przywraca Bogu pierwsze miejsce w sercu.

Przez fakt, że uzdrowił Samarytanina, Pan chce nam powiedzieć, że takie oczyszczenie z grzechów i wybawienie od śmierci będzie zastosowane względem wszystkich narodów ziemi.

Gdyby ten, który powrócił, był Żydem, a nie Samarytaninem, z pewnością zostałby zaproszony, aby stać się jednym z Jego naśladowców, zgodnie z zachętą: „*Weź swój krzyż i naśladowaj mnie*”. Ale ponieważ był Samarytaninem, Jezus powiedział mu tylko: „*Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię*”.

Nie możemy wątpić, że opatrność Pana śledziła później tego wdzięcznego Samarytanina; i wtedy, gdy przyszedł czas otwarcia drzwi dla pogan, był on wśród tych, którzy przyjęli z radością przesłanie i poświęcili się, by zostać dziedzicem Boga i współdziedzicem z Jezusem Chrystusem, naszym Panem w niebie.

Padłszy do nóg Pana, Samarytanin zademonstrował swój szacunek, respekt i wdzięczność. Tak samo musimy czynić i my, okazując wdzięczność za wszystko, co otrzymujemy z rąk Ojca.

Werset 17: „*A Jezus odezwał się i rzeki – Czyż nie dzieśięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?*”.

Po drugie, dziewięciu uzdrowionych nie wróciło, by podziękować, ponieważ byli bardziej zajęci wypełnianiem przewidzianych w tej sytuacji nakazów Zakonu niż okazaniem wdzięczności Jezusowi.

Dlatego tekst biblijny podkreśla fakt, że dziesiąty trędowaty, który wrócił, by podziękować Panu, był Samarytaninem? Samarytanie nie mieli Świątyni, nie byli pod Przymierzem Zakonu, nie mieli kapłanów,

do których mogliby iść i, jeśli odważyliby się pokazać w Świątyni, nie byłiby mile widziani. Wiemy dobrze, że Żydzi nie mieli żadnych powiązań z Samarytanami.

Często choroba jednocy ludzi, sprawia, że znikają uprzedzenia i bariery istniejące wcześniej między nimi. Jako trędowaci, Żydzi dobrze żyli z Samarytanami. Lecz kiedy zostali uzdrowieni, nie mogli już żyć ze sobą. Być może dziewięciu Żydów wygoniłoby Samarytanina spośród nich.

Może, jak zobaczyli, że zostali uzdrowieni, w trakcie planowania szczegółów dotyczących ich wędrówki do kapłanów, powstał i problem Samarytanina. Może zadali sobie pytania: „Co zrobimy z nim? Jak pójdziemy do kapłanów razem z Samarytaninem?”. Może ich postawa odrzucająca, postawa Żydów i religijności przez nich praktykowanej spowodowała powrót Samarytanina do Jezusa w celu podziękowania?

Może wcześniej zastanawiał się w ten sposób: „Ja nie mam Świątyni, nie mam kapłanów, nie mam obzędów religijnych, ale mam kogoś, kto mnie kocha, ponieważ mnie uzdrowił. Dlatego chcę go odszukać”. Pamiętajcie: nawet religia może oddzielić człowieka od Boga i wielokrotnie zdarza się to częściej niż z powodu niemoralności. Nie nadaremno powiedział Pan Jezus kapłanom ze Świątyni, że „*celnicy i wszetecznicze wyprzedzają ich do Królestwa Bożego*” (Mat. 21:31).

Jezus publicznie zwrócił uwagę na fakt, że było dziesięciu uzdrowionych, lecz tylko jeden wrócił, by sławić Boga. To prawda, że Jezus nie poprosił ich o powrót, o chwalenie i uznanie dla Boskiej mocy okazanej przez Niego. Oni zrobili tylko to, co On im kazał zrobić, czyli poszli, by ukazać się kapłanowi. Nie zrobili nic więcej. Od kapłana udali się prosto do swoich spraw.

Dlatego, zanim ich uzdrowił, Jezus nie zadał im pytania, czy poświęcą swoje życie i czy będą chcieli zostać Jego uczniami, jeśli otrzymają zdrowie? Nie wątpiłby się zgodzili. Kto nie zaakceptowałby żadnych warunków, byle tylko zostać uwolnionym od strasznej i nieuleczalnej choroby? Dlatego Pan Jezus nie zastosował tej metody w celu powiększenia liczby swoich uczniów? Z pewnością trzymał się On sposobów Ojca, które zostały wyrażone w następujących słowach: „*Ojciec takich szuka, którzy by oddawali Mu cześć w duchu i w prawdzie*”. I skoro Ojciec nie szuka innych, jak tylko takich, Syn również nie szuka.

Werset 18: „*Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?*”.

Ani Jezus, ani apostołowie nie zachęcali nigdy światowych ludzi do stania się uczniami Chrystusa. Oni tylko głosili lub zwiastowali pewne ważne dzieła i przyjmowali tych, którzy przychodzili do nich pod wpływem tego głoszenia i pod wpływem przedstawianych dzieł.

Mówili o grzechu, o sprawiedliwości i o przyszłej decyzji i sądzie, zostawiając temat do indywidualnego rozważania, zgodnie z sumieniem każdego.

Twierdzili, że ci, którzy opuszczają grzech i powrócą do Boga, mogą uzyskać przebaczenie, mogą otrzymać pojednanie dzięki zasługom Chrystusowej krwi. Mówili również o wysokim powołaniu, o niebiańskim powołaniu dla wszystkich nawróconych, którzy będą chcieli poświęcić w pełni swoje życie w służbie dla Boga, Prawdy i sprawiedliwości, będąc gotowi znosić trudności jako dobrzy żołnierze.

Pamiętamy, że przy pewnej okazji Jezus napiętnował nawet ducha entuzjazmu, który może zaciemnić rozum, mówiąc: „*Któż bowiem z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie?*” (Łuk. 14:28).

Ci, którzy przyjmują łaskę Boga, otrzymują również od razu przestrożę, by nie otrzymywali go daremnie. Muszą uważać, by chwytając za pług, nie odwracać się za siebie, a po przystąpieniu do boju jako żołnierze krzyża – wytrwale znosić trudności, ciesząc się z przywileju służby i ofiarowania.

Werset 19: „*Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię*”.

Podobne wyrażenie możemy spotkać przy okazji uzdrowienia ślepego z Jerycha. Przeczytajmy Łuk. 18:42: „*A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię*”.

Oczyszczenie, uzdrowienie od trądu grzechu, usprawiedliwienie jest dane przez Ojca przez wiarę w krew Pana Jezusa. To jest dar Niebiańskiego Ojca dla wszystkich ludzi. Apostoł mówi w Rzym. 3:22-24 o sprawiedliwości Bożej „*przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*”.

Dziesięciu trędowatych może przedstawiać tych, którzy odziedziczyli grzech, którzy zdając sobie sprawę z własnej nieczystości, wołają do Pana o oczyszczenie, uznając Jego wielkość, moc, jako Syna Bożego, jedyne, dzięki któremu można mieć odpuszczony grzech. Ci, którzy są uzdrowieni przez Pana, należą do domowników wiary, są wdzięczni za otrzymany dar, pragną być Jego naśladowcami, uczniami, będąc przekonani, że grzech jest szkodliwy i że chcą chodzić śladami Pana, walcząc przeciwko grzechowi, który jest wewnątrz ich samych i dookoła. Ilu zostało prawdziwymi Jego naśladowcami spośród tych, których poświęcenie i wiara zostały przyjęte przez Pana?

Samarytanin z naszej lekcji zdaje się reprezentować klasę wdzięcznych naśladowców Pana, którzy słowami, uczynkami i myślami starają się chwalić Go, podczas gdy większość, mimo że również otrzymała Jego łaskę, jest skora do spełniania własnych ambicji i przyjemności obecnego życia.

Zaniedbując chodzenia po ścieżce, po której chodził wcześniej sam Mistrz, oni nie dostąpią chwały, czci i nieśmiertelności, jakie On osiągnął i do których jest powołana ta klasa. Dla nich będzie niższe miejsce

w Królestwie. Zgodnie z Pismem Świętym wkrótce chwała Królestwa będzie objawiona zdumionemu światu, a chwała obecnego stanu rzeczy zniknie.

Czy otrzymujemy zdrowie po to, by biegając za potrzebami tego świata od rana do wieczora, nie mieć potem czasu na modlitwę i społeczność? Otrzymujemy dzieci i żonę po to, by mieć powód do usprawiedliwiania naszego oddalenia się od Niego? Otrzymujemy rzeczy materialne po to, by nie zostało nam czasu i energii dla Pana? Odpowiedź brzmi: NIE!

Ale powróćmy do podstawowego naszego pytania: W jakim celu daje nam Bóg różne dary? Aby przekształcić je w bożki? W żadnym razie. Bóg daje nam różne dary, aby pokazać nam, jak bardzo nas kocha i aby wzbudzić w nas miłość do Niego. Najważniejszą rzeczą w naszym życiu nie są dary otrzymane od Boga, lecz Sam Bóg. Dary są środkami, przez które jest wyrażana miłość, ale najważniejszym elementem jest i pozostaje więź miłości między nami a Bogiem. My zostaliśmy stworzeni dla Boga, nie dla darów, które On może nam sprawić. Nasza dusza doznaje spełnienia tylko wtedy, gdy całkowicie się z Nim łączy. Jeśli wstawiamy dary na miejsce Darczyńcy, będziemy doświadczać tego, co odczuł kaznodzieja Salomon, gdy wypowiedział owe znane słowa: „*Marność nad marnościami, marność nad marnościami, wszystko marność*” (Kazn. 1:2).

Gdy „rzeczy” zaczynają zajmować miejsce Boga, dochodzimy do odkrycia, że nic nie ma sensu i nie znajdujemy w nich żadnej przyjemności. Czego brakowało Salomonowi? Czego on nie miał? Z kategorii „rzeczy”, zdobył wszystko, co można było zdobyć pod słońcem, ale stracił Boga. Stawiając dary Boga w miejsce, które powinno być zajęte tylko przez Boga, stajesz się najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem, a życie przestaje mieć sens i przestaje radować. Człowiek biedny, gdy jest nieszczęśliwy, jeszcze ma nadzieję, że zdobędzie kiedyś szczęście, gromadząc wiele rzeczy. Ale ten, który ma wszystkie rzeczy i stwierdza, że jest nadal nieszczęśliwy, nie może sobie z tym poradzić. Szczęście i zdrowie umysłowe osiągnane są przez tych, którzy umieją porządkować wszystkie rzeczy, ale zostawiają pierwsze miejsce dla Boga. Tak jesteśmy stworzeni. Tylko tak funkcjonujemy dobrze.

Nie po to otrzymujemy dary, aby przeobrazić je w bałwany, lecz po to, by rozwijać naszą relację z Panem Bogiem. Gdy Bóg zajmuje najważniejsze miejsce w naszym życiu, wtedy cieszymy się ze wszystkich darów otrzymanych z Jego rąk. Wtedy cieszymy się zdrowiem, rodziną, domem, pracą i wszystkimi otrzymanymi dobrami materialnymi. Ale miłosierdzie i dobroć Boga wzywa nas do wdzięczności i do tego, by przez Ducha Świętego używać tych darów dla korzyści innych, jak jest napisane w 1 Kor. 12:7: „*A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi*”.

Postawa wdzięczności wobec Pana za otrzymane dary pomaga i nam samym. My sami zyskujemy,

gdy zanosimy dziękczynienia Bogu. Szczere nasze dziękczynienie dla Boga chroni nas przed niebezpieczeństwem przekształcenia otrzymanych darów w bałwany i czczenia ich. Szczera i ciągła postawa wdzięczności potrafi umieścić Pana Boga na miejscu, na które zasługuje – wewnątrz naszej istoty i daje nam dużo pokoju, radości i szczęścia. Postawa wdzięczności wobec Pana Boga zachowuje naszą relację z Nim na pierwszym miejscu w życiu, dając nam zdrową duszę i zdrowy umysł, pomagając cieszyć się rzeczywiście ze wszystkiego, co nam On daje w swej dobroci.

Patrząc na Pismo Święte, na obie kategorie uzdrowionych trędowatych, zarówno na tych wdzięcznych, jak i tych niewdzięcznych, zwróćmy uwagę, że możemy się czegoś nauczyć zarówno od jednych, jak i od drugich. Zastanówmy się, do jakiej kategorii należymy, i dowiedzmy się, co moglibyśmy zmienić w naszym życiu w tym zakresie, aby być przyjemnymi Bogu. Wdzięczność, która nie wyraża się słowami, ma mniejszą wartość, a ludzie wokoło nie mogą jej docenić.

Wdzięczność pomaga nam rozwijać owoce Ducha: skromność, łagodność, pokorę i cierpliwość. Na przykład łagodność każe nam być zrównoważonymi, zastosować mądrość, zachować szacunek dla innych, zwracając jednak uwagę na to, co jest przyjemne Bogu i na naszą odpowiedzialność wobec Niego. Nasz wpływ na bliźniego powinien być pozytywny, a nie negatywny. To jest coś szczególnego mieć stabilną wiarę, ale wspaniale jest mieć stabilny chrześcijański charakter i stabilność w łasce Ducha Świętego. Jesteśmy zachęcani, by być wdzięczni Bogu za wszystko, co nam daje, nawet jeśli niektórych rzeczy nie możemy

docenić wystarczająco. Wierzmy, że wszystkie rzeczy są darem od Ojca i wszystkie „dopomagają ku dobremu” wszystkim, którzy miłują Boga.

Każde uzdrowienie wymaga prośby bezpośrednio od osoby potrzebującej lub od bliźniego swego. Na przykład: „Jezusie, Nauczycielu, miej litość nad nami!”, „Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!”. Pan jednak przypomniał ludziom uzdrowionym przez Niego: „Idźcie i ukażcie się kapłanom!” albo „Bacz, abyś nikomu nie mówił, lecz idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj nakazany przez Mojżesza dar na świadectwo dla nich” (Mat. 8:4).

To nam pokazuje, że przez informację, przez wiedzę lub doświadczenie Pan nam składa różne oferty bycia synami Ojca, otrzymania w przyszłości życia na najwyższym poziomie, życia samego w sobie. Jeśli teraz będziemy cierpieć z powodu Prawdy, kiedyś będziemy też razem z Nim królować.

Nauka, szczególnie medycyna, szuka obecnie jak najskuteczniejszych sposobów na przywrócenie zdrowia i wyzdrowienie, próbuje zrozumieć strukturę i funkcjonowanie ciała człowieka, chronić go przed patologią, rozszyfrować ludzki kod genetyczny. W ten sposób ludzie przygotowują przyjście Królestwa na Ziemię, przywrócenie człowieka do doskonałości.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami, wszystkimi! Filip. 4:1: „Przeto, bracia moi umiłowani i pożądani, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani”. Amen. □

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina) w 2013 r.

Dzieło ludzkie a dzieło Nowego Stworzenia

■ WATCH TOWER

JAK BYĆ PODATNYM NA BOŻE DZIAŁANIE?

„Z bojaźnią i z drzeniem zbawienie swoje sprawujcie; albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” – Filip. 2:12-13.

Napomnienie powyższe nie stosuje się do świata. Apostoł nie zachęcał ludzi cielesnych, aby sprawowali swoje zbawienie. Ta zachęta jest tylko dla tych, którzy są Kościołem Chrystusowym, dla „umiłowanych”, jak nazywa ich św. Paweł. W myśl wielu pojęć teologicznych zachęta ta byłaby dziwna, ponieważ ogólnie się wierzy, że człowiek otrzymuje zbawienie, jak tylko staje się jednym z wiernych Pańskich. Godzimy się z tym po części, zgodnie z tym, co czytamy: „W nadziei bowiem już jesteście zbawieni” (Rzym. 8:24 BT), lecz pełnego zbawienia jeszcze

nie dostąpiliśmy i ono nie będzie osiągnięte dopóty, dopóki nie doświadczymy przemiany przy pierwszym zmartwychwstaniu. Dopóki to nie nastąpi, jest możliwa utrata wiary i odrzucenie, czyli nieosiągnięcie zbawienia, jakie Bóg przygotował dla wiernych. To zbawienie, nazywane też wysokim powołaniem, musi być sprawowane przez wyrabianie charakteru.

Bóg obiecał, że pewne charaktery otrzymują Jego najwyższe dobrodziejstwo, najprzedniejsze miejsce wywyższenia i łaski, uczestnictwo w Jego własnej boskiej naturze. Pismo Święte wskazuje, że będą

inni, co otrzymają niższe miejsce – jako naczynia ku mniejszej uczciwości (2 Tym. 2:20-21). Widzimy więc, że musimy się starać, aby osiągnąć najwyższą ofertę, co będzie nie tylko rzeczą najkorzystniejszą dla nas, ale i najprzyjemniejszą w oczach Bożych. Wszyscy, którzy zawarli przymierze z Bogiem, muszą osiągnąć naturę duchową, bądź na poziomie boskim, bądź też na niższym, bo w przeciwnym razie straciliby wszystko i umarliby śmiercią wtórą. Powołani jesteśmy w jednej nadziei powołania naszego – aby dostąpić natury boskiej. Innego powołania nie było w Wieku Ewangelii.

Zachodzi pytanie: Czy to napomnienie Apostoła, aby każdy sprawował swoje zbawienie, nie jest sprzeczne z innym jego oświadczeniem, że zbawienie nasze „*nie jest z uczynków, aby się nikt nie chlubił*”. Odpowiadamy: Nie! Nasze zbawienie, czyli wybawienie ze śmierci, jest w zupełności z wiary. Jako ludzie, nie mamy żadnej sposobności dokonania takich uczynków, które by nas usprawiedliwiły przed Bogiem. Zanim zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej, uczynki nasze, choćby najlepsze, nie mogły uczynić nas przyjemnymi. Bóg, jako doskonały, nie ma upodobania w przyjęciu czegokolwiek, co nie jest doskonałe, czy to są uczynki, czy cokolwiek innego. Gdy jednak dostąpiliśmy przebaczenia naszych grzechów – nie przez uczynki, ale przez wiarę – i gdy staliśmy się synami Bożymi przez poświęcenie i spłodzenie z Ducha, od tego czasu możemy dokonywać uczynków przyjemnych Bogu, bo jesteśmy członkami Jego rodziny i Duch Święty mieszkający w nas ma sposobność okazania się w czynieniu dobrych uczynków. Mówiąc inaczej: Jako niedoskonałe istoty ludzkie, nie jesteśmy w stanie sprawować swojego zbawienia, lecz możemy to czynić jako Nowe Stworzenia (Filip. 4:13).

Nasz dział w tej pracy

Gdyby nowe stworzenie po swoim zapoczątkowaniu nie było czynne, to nigdy nie wyrobiłoby w sobie siły i charakteru, tak jak niemowlę leżące bez ruchu nie wzrastałoby. Otrzymaliśmy Ducha Świętego w czasie, gdy Bóg nas przyjął, przy naszym poświęceniu; lecz ten zarodek Nowego Stworzenia nie może pozostawać długo bezczynnym. On musi wzrastać przez odpowiednie pożywienie. Na początku pożyjemy „*szczerego mleka Słowa Bożego, abyśmy przez nie urosli*” [1 Piotra 2:2]. Stajemy się silnymi przez ćwiczenia odpowiednie dla Nowych Stworzeń; lecz Bóg jest Tym, który zapoczątkował to nowe życie w nas. Wszelkie badania nie uczyniłyby nas Nowymi Stworzeniami, ani nie doszlibyśmy do tego przez jakiekolwiek uczynki. Te rzeczy nigdy by nas nie wprowadziły do rodziny Bożej; lecz gdy się już znaleźliśmy w Jego rodzinie, przez Pana naszego Jezusa, dobre uczynki zaczęły się pojawiać.

Nowe Stworzenie obejmuje władzę nad starym ciałem i czyni je swoim sługą. Legalnie stare ciało

jest uznawane za umarłe, zostało ono uśmiercone jako ofiara; lecz w rzeczywistości wciąż je mamy, zamiast ciała nowego, aby to stare mogło nam służyć tak długo, aż nowa natura rozwinie się na tyle, by mogła otrzymać nowe ciało przy zmartwychwstaniu i aż nasza praca z tej strony zasłony będzie dokonana. Posiadanie tego starego niedoskonałego ciała sprawia, że dopóki tu mieszkamy, musimy nosić szatę sprawiedliwości Chrystusowej. Nowe Stworzenie opanowuje stare ciało, zdobywa coraz większą kontrolę nad cielesnym usposobieniem. To może być bardziej widzialne dla naszych sąsiadów, przyjaciół i braci aniżeli dla nas samych. Ojciec działa w nas jako w Nowych Stworzeniach przez Chrystusa; a w miarę jak my sami, jako Nowe Stworzenia, zdobywamy kontrolę nad ciałem, stajemy się mocni. W taki to sposób, według orzeczenia Apostoła, bywamy przypodobani coraz więcej obrazowi miłego Syna Bożego. „*Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego*”, a gdy tego chcemy i tak czynimy, sprawujemy nasze zbawienie. Apostoł nie mówi tu o cielesnym człowieku, ale o klasie „umiłowanych”, wyjaśniając, że Bóg chce, abyśmy rozumieli, że ponieważ jesteśmy Jego synami, On sprawuje w nas swoją wolę.

Boski dział wielką pracą

Bóg uczynił coś dla nas, zanim jeszcze przyszliśmy do Chrystusa i był to wielki i ważny czyn, a mianowicie: kupienie nas ofiarniczą śmiercią Pana Jezusa i zarządzenie, by wiedza o tym do nas dotarła. Przez różne okoliczności, wydarzenia i sprawy naszego życia Bóg pokazał nam, w jaki sposób możemy się stać Jego dziećmi – przez pełne poświęcenie. Wszystko to jest działalnością Bożą i w Piśmie Świętym nazywane jest pociąganiem i powoływaniem. „*Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie*” (Jan 6:44), powiedział nasz Pan. Tym, który pociąga, jest Ojciec, ale przez Syna. Następnie bywamy powołani „powołaniem niebieskim” (Hebr. 3:1). Gdy przyjmujemy to powołanie na Pańskich warunkach, pewne ważne dzieło ma być w nas dokonane; a Bóg jest Tym, który dokonuje w nas tego dzieła.

Na innym miejscu Apostoł mówi o tej klasie: „*Wy Bożym budynkiem jesteście*” (1 Kor. 3:9). Pan Jezus mówił o takich: „*Jam jest winną macicą, a wyście latorośle*” (Jan 15:5). Ojciec jest tym wielkim winiarzem i On jest Tym, który latorośle oczyszcza i obcina, dając wszystkim doświadczenia potrzebne do rozwinięcia w nich owocu. Wszyscy potrzebujemy obcinania, aby rozwinąć w sobie to, co najlepsze, jako Nowe Stworzenia, i aby dowieść, do czego będziemy się najlepiej nadawać (Jan 15:1-2).

Tym sposobem Boska działalność w nas postępuje ustawicznie naprzód. On działa przez braci, przez

swoje Słowo, przez różne doświadczenia życiowe i przez swoje kosztowne obietnice. Stosownie do tego, na ile miłujemy Boga, otrzymujemy pewne korzyści nawet z naszych doświadczeń. „*Tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są*” (Rzym. 8:28). Jeżeli to wiemy, to powinniśmy w duchu poddaństwa i zaufania przyjmować wszystko, cokolwiek na nas przychodzi. Bóg będzie nas nadal posilał swoim Słowem i coraz bardziej będziemy wzrastać w łasce, znajomości i podobieństwie Jego charakteru. W taki sposób On sprawuje w swoich dzieciach chcenie i skuteczne wykonywanie Jego upodobań. Coraz więcej pokazuje nam, jakie są Jego upodobania. Ktokolwiek staje się dzieckiem Bożym, rozpoznaje Jego wolę lepiej w późniejszym okresie, aniżeli rozumiał ją na początku, zaraz po swoim poświęceniu. Z czasem patrzy on na rzeczy

pod zupełnie innym kątem, niż patrzył na nie, gdy dopiero co wszedł na wąską drogę.

W miarę jak Bóg działa w nas przez swoje Słowo, opatrność itp., mamy przyjmować odpowiedni dla Nowego Stworzenia pokarm, przyswajać go sobie, abyśmy przez to mogli rosnąć i nabierać siły charakteru, a tym samym przysposabiać się do Królestwa, do chwały, czci i nieśmiertelności, jakie są obiecane wiernym. A z pewnością owe wielkie błogosławieństwa i zaszczyty nie staną się naszym udziałem, jeżeli nie wypracujemy takiego charakteru, jaki uzna Pan. Apostoł napomina, abyśmy pamiętali, że najwięcej liczy się to, ile jako Nowe Stworzenia uczyniliśmy, walcząc przeciwko słabościom ciała i na ile przez zwyciężamy nieprzyjazne otoczenie. Do jakiego stopnia rozwinąłeś podobieństwo Chrystusowe w swoim charakterze? □

Watch Tower R-5758-1915 r.

Straż 08/1943, str. 115-116

Prosty pokarm dla jasnych umysłów

■ WATCH TOWER

„LECZ JA NIE DAM SIĘ NICZYM ZNIEWOLIĆ”

Lekcja z Księgi Daniela – Dan. 1:1-21.

„Czujcież, stójcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni” – 1 Kor. 16:13.

Rozważanie dzisiejsze zostało wybrane specjalnie na niedzielę poświęconą światowej wstrzemięźliwości (artykuł pisany w roku 1915 – przypis Red.). Jak bardzo powinniśmy się cieszyć i radować z tego, że idea wstrzemięźliwości upowszechnia się coraz bardziej na całym świecie. Nie będziemy się sprzeczać z tymi, którzy twierdzą, że posiadają dość rozumu, by mądrze używać alkoholu, nie szkodząc sobie i odnosząc z tego nawet pożytek. W przypadku niektórych osób może to być prawdą, ale wszyscy się zgodzą, że tacy ludzie należą do mniejszości i że większość nie ma wystarczającej siły, by zapanować nad sobą, by potrafić zachować wstrzemięźliwość. Dla większości byłoby niewątpliwie najbezpieczniej zdecydować raz na zawsze, że nie będą spożywać trunków alkoholowych jako napojów, chyba że zostanie im to zalecone w sytuacji absolutnej konieczności jako lekarstwo.

Gdy pomyślimy o dolegliwościach, jakie trapią ludzi, np. bóle głowy i serca będące bezpośrednio skutkiem nadużywania napojów alkoholowych, nie mówiąc już o awanturach i popełnianych zbrodniach, to wydaje się dziwnym, dlaczego ludzie, pod wieloma względami mądrzy i roztropni, nie są w ogóle skłonni

poświęcić swej wolności dla dobra bliźnich. Potrzeba wstrzemięźliwości, a nawet zupełnej abstynencji, wszędzie się wzmaga. Ludność w Stanach Zjednoczonych zdaje się być na czele. Jednak nie możemy łudzić się myślą, że świat odwraca się dobrowolnie od alkoholu. Bez wątpienia nie możemy spodziewać się trwałego i widocznego skutku, dopóki nie zostanie zaprowadzone Królestwo Chrystusowe, które przejmie pełną kontrolę nad sprawami świata. Możemy być pewni, że w owym czasie nie będzie dozwolone czynienie nic, co zadaje cierpienie lub szkodzi w całym świętym Królestwie Boga (Izaj. 11:9).

Wiadomość, jaka rozeszła się po świecie, a mianowicie taka, że rząd rosyjski zabronił spożywania wódki w armii i w całym narodzie, została obalona przez inną wiadomość, która głosi, że ludzie zaniechali spożywania swojego zwyczajowego trunku – wódki, ale zabrali się do prywatnego „pędzenia” i górę wzięło tak wielkie niepohamowanie, jak nigdy dotąd. Raporty, że w armii francuskiej i angielskiej zaprzestano używania trunków i że w rodzimych krajach narasta duch wstrzemięźliwości, obalają straszne wieści, że we wszystkich armiach uważa się za konieczne pobudza-

nie ducha żołnierzy alkoholem przed skierowaniem ich do walki o zdobycie okopów nieprzyjacielskich, tak zwanych transzy, w których połowa, a czasem wszyscy atakujący zostają ranni albo zabici. W chwili przystępowania do ataku ludzie wrażliwi podlegają czasem takiemu napięciu nerwowemu, że poddają się ośpieniu zmysłów, aby z ochotą ruszyć do walki.

Jak okropną rzeczą jest wojna! Jak wstrząsające jest to, że zanim wyda się rozkaz pójścia na śmierć, mężczyźni muszą być na pół upojeni. Niestety, jakże niedorzeczne jest twierdzenie, że królestwa prowadzące ze sobą wojnę są królestwami Chrystusa i że ogólnie świat jest chrześcijaństwem – Chrystusowym Królestwem! Jak bardzo się cieszymy, wiedząc, że Królestwo Syna Bożego, które wkrótce się rozpocznie, różni się ogromnie od królestw tego świata. Pismo Święte oznajmia, że właściwe ustanowienie Królestwa Bożego rozpocznie się czasem wielkiego ucisku, który jak widzimy, już się rozpoczyna, a jak Pismo Święte zapewnia, zakończy się anarchią i zupełnym obaleniem istniejącego obecnie układu społecznego! Dzięki Bogu, że nowy porządek rzeczy wkrótce się rozpocznie, który w języku biblijnym nazywany jest „nową ziemią i nowym niebem” (Izaj. 66:22), w których zapanuje sprawiedliwość, a wojny zostaną zaprzestane aż po krańce ziemi! Psalm 46:10; 2 Piotra 3:13.

Prosty pokarm, a nie królewskie przysmaki

Jeżeli ktoś byłby skłonny uważać ludzi sprzed trzech tysięcy lat za jedynie ludzi-mały, może się czegoś nauczyć z dzisiejszej lekcji. Przedstawiona jest tutaj nie tylko mądrość owych młodzieńców z ziemi izraelskiej, wziętych do niewoli babilońskiej, ale także roztropność króla babilońskiego. Król Nabuchodonozor, wybierając spośród niewolników młodzieńców, których by specjalnie kształcono w szkole babilońskiej na ludzi uczonych i doradców królewskich, pokazał otwartość umysłu, ale ów czyn króla babilońskiego mało kto z dzisiejszych monarchów byłby gotów naśladować. Pytanie, czy król angielski zgodziłby się na wybór spośród niewolników niemieckich młodych ludzi, których by następnie kazał kształcić po to, by stali się jego radcami – ministrami. Albo czy jakiś inny władca w jakimkolwiek państwie pokazałby tyle umysłowej otwartości, ile zademonstrował 2500 lat temu król Nabuchodonozor?

Oprócz tego, gdy przekonano się o zdolnościach więźniów, stworzono dla nich wszelkie warunki do rozwijania tych zdolności dla pożytku kraju, który ich sobie przywłaszczył. Daniel stał się pierwszym ministrem w Babilonii, a jego towarzysze otrzymali rangi naczelników różnych części babilońskiego państwa. To pokazuje nie tylko to, że niektórzy Żydzi posiadali

wybitne zdolności, ale także i to, że zdolności te były doceniane bez uprzedzeń i zazdrości, jakie by nie służyły najlepszym interesom imperium.

Rozważanie dzisiejszej lekcji prowadzi nas do czasu, kiedy owych czterech Hebrajczyków zostało wybranych i oddanych do szkoły króla Nabuchodonozora. Zajęto się nie tylko ich nauką, ale również ich stanem fizycznym. Mieli otrzymywać pokarmy ze stołu królewskiego, czyli te same potrawy, jakie były przygotowywane dla króla i jego rodziny, uważano bowiem, że mogą się one przysłużyć do rozwoju większych zdolności i inteligencji. Daniel i trzech jego towarzyszy okazali roztropność w tym położeniu, w jakim się znaleźli. Pokora, uprzejmość i w ogóle szlachetny charakter Daniela brały się ze znajomości prawdziwego Boga, dobrego wychowania przez pobożnych rodziców, jak również ze znajomości prawa Bożego i Jego obietnic. Od razu zdobył on sobie względy głównego nadzorcy. Tym sposobem została przygotowana droga, by wzięto pod uwagę prośbę czterech młodzieńców, którzy woleli raczej prosty pokarm niż wino i przysmaki pochodzące ze stołu królewskiego.

Główny nadzorca nad rzezańcami (wg Biblii KJV – przyp. Red.) wahał się, czy uwzględnić żądanie Hebrajczyków; obawiał się bowiem, że podziela to ujemnie na ich wygląd i z tego powodu może spotkać go nieprzyjemność, a może nawet i kara ze strony króla. Daniel jednak poprosił dla siebie i swych towarzyszy o dziesięć dni próby; jeżeli po tym czasie okaże się, że wyglądają gorzej od innych młodzieńców, wtedy ich żądanie może być nieuwzględnione, a jeżeli okaże się coś przeciwnego, wtedy pozwolą im pozostać przy prostym pożywieniu.

Młodzieńcy żądali, by im pozwolono jeść nasiona roślin strączkowych. Mówiąc ściśle, zdaje się to oznaczać potrawy z roślin strączkowych, takich jak: groch, fasola itp., lecz przypuszczamy, iż wyraz ten został tu użyty w znaczeniu ogólnym – w odniesieniu w ogóle do warzyw. Świat zaczyna nabierać przekonania, że jarzyny takie jak fasola i groch zawierają tak samo pożywne białka jak pokarmy mięsne i dlatego coraz więcej ludzi zaprzestaje jedzenia mięsa albo ogranicza jego spożycie, jedząc w zamian produkty mączne i warzywa, co w wielu przypadkach okazuje się dzisiaj bardzo korzystne. Nie mamy jednak uważać, że Pismo Święte zabrania spożywania pokarmów mięsnych. Chrześcijanom pozostawia się wolność, aby kierowali się własnym rozumem i doświadczali, jakiego rodzaju pokarmy najlepiej służą ich ciałom, tak by mogły one być jak najbardziej użyteczne w służbie Pańskiej. To, że pokarmy mięsne nie mają być pogardzane lub uważane za złe czy grzeszne, mamy w wystarczającym stopniu potwierdzone w Piśmie Świętym poprzez fakt, że nasz Pan i apostołowie jadalі mięso – baranka, ryby itp.

Wierność Bogu i zasadzie

Istnieje szczególna przyczyna, dla której Daniel i jego towarzysze żądali zwolnienia ich od przyjmowania pokarmów pochodzących ze stołu królewskiego. W Babilonii panował bowiem w owym czasie zwyczaj, że przeznaczone do spożywania mięso było wcześniej ofiarowane bałwanom, co wiązało się ze specjalnym błogosławieństwem wypowiadany nad takim mięsem. W rzeczywistości obrządek taki nie mógł mieć żadnego wpływu na mięso, bo bałwan jest niczym i nie może ani błogosławić, ani potępić mięsa, niemniej jednak spożywanie takiego mięsa mogłoby mniej lub bardziej prowadzić ludzi do przekonania, że młodzieńcy otrzymują błogosławieństwo od pogańskich bożków i że w ten sposób nabywają mądrości i zdolności, jakimi mogliby się odznaczać. Bez wątpienia ta myśl była w znacznej mierze przyczyną zażądania zmiany pokarmu.

Chociaż Pismo Święte nigdzie nie zakazuje używania napojów alkoholowych, to jednak wskazuje na szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy się zupełnie od nich powstrzymują, jak również i dla tych, którzy żyją w celibacie. Daniel i jego towarzysze byli ewidentnie w pełni poświęceni Bogu. Ponieważ żyli z dala od rodzinnego kraju, między poganami, ich religijne zainteresowanie zamiast słabnąć, tym bardziej się wzmacniało. Rozumieli, że teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebują pomocy prawdziwego Boga i pragnęli być Jego prawdziwymi sługami.

To, jak bardzo Pan Bóg błogosławił tym młodzieńcom w ich postanowieniu, by żyć sprawiedliwie czystym życiem nawet wśród pogan, stanowi część naszej lekcji. Przy końcu dziesięciu dni próby dla czterech młodych Hebrajczyków okazało się, że wyglądali oni lepiej, jedząc proste potrawy; opis podaje także, że gdy król ich wypytywał, przekonał się, że są dziesięć razy bardziej mądrzy niż magicy i astrologowie w jego królestwie. Mądrość Nabuchodonozora objawiła się w wyniesieniu tych młodzieńców na wysokie stanowiska; w ten sposób zostali oni hojnie wynagrodzeni za swoje samozaparcie oraz wierność Bogu i zasadzie.

Jesteśmy mocno przekonani, że zasadniczo prawo Boże działa w ten sposób, że jeśli ktoś stara się żyć według swego sumienia i prowadzi czyste i uczciwe życie, otrzyma rekompensatę w swoim życiu, w swoim sercu, bez względu na to, czy uzyska z tego powodu wyższe stanowisko między ludźmi, czy też nie. Stan idealnego chrześcijanina nie polega na tym, że jest on członkiem danego Kościoła, uczęszcza na zebrania lub nabożeństwa, lecz na tym, że wszystko oddaje Bogu. Dla takich „*stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi*” (2 Kor. 5:17).

Tacy udają się do Pisma Św., aby się dowiedzieć, jaka jest wola Boża względem nich, a potem najle-

piej jak potrafią żyją w harmonii z tą wolą. Wola Boża reguluje ich życie odnośnie tego, co jeść, co pić, gdzie chodzić, co robić, co czytać, z kim przestawać, a nawet odnośnie ich własnych myśli. W przypadku tej klasy wszystko podporządkowane jest woli Bożej. Spośród wszystkich ludzi na świecie mają oni powód do prawdziwej szczęśliwości i pokoju, mając obietnicę dotyczącą nie tylko obecnego życia, ale również chwały, czci i nieśmiertelności w przyszłym życiu, jako członkowie uwielbionego Kościoła, uczestnicy w wielkim dziele błogosławienia ludzkości podczas tysiącletniego panowania Chrystusa.

Spojrzenie pewnego gubernatora na wstrzemięźliwość

„Nikt nie może zaprzeczyć, że napojami alkoholowymi raczy się wielu szanowanych postaci; są oni związani z ludźmi wykształconymi i przedstawicielami wyższych sfer i razem spędzają wesołe chwile w dobrym towarzystwie; bywa także, że niektóre osoby używają trunków umiarkowanie, bez widocznego od razu ich szkodliwego działania. Lecz daję na to moje słowo, iż używanie napojów alkoholowych jest rzeczą strasznie ryzykowną; można mieć bardzo przyjemne chwile i miłe towarzystwo bez używania alkoholu i nie ma powodu, by negatywnie myśleć o młodzieńcu, który nie pije; przeciwnie, czy to w handlu, czy w rzemiośle, każdy pracownik, niezależnie od swoich zwyczajów, instynktownie odmawia zatrudnienia młodego człowieka, jeśli stwierdzi przy nim choćby ślad alkoholu.

Wszyscy doktorzy potępią teraz używanie alkoholu jako napoju. Każdy pracodawca jest przeciwny jego spożywaniu przez pracowników. Jeśli ktoś chce mieć jasny umysł, dobre serce, czyste sumienie, zdrowe ciało, pieniądze w kieszeni i dobre imię, niech postanowi sobie, że zachowa abstynencję i niech w tym wytrwa. Czy może być coś bardziej odrażającego niż pijany człowiek? Bądźcie trzeźwi i zdrowi. Zachowajcie jasny umysł, mocną głowę, trwały szacunek dla samego siebie, a będziecie mieć życie, które jest coś warte. To nie jest żadne pobożne i sentymentalne kazanie. Jeżeli nic innego was nie przekona w tej sprawie, to dokona tego doświadczenie; lecz doświadczenie tego rodzaju zwykle przychodzi zbyt późno, by można z niego skorzystać. Ktoś może uważać, że potrafi się kontrolować, ale istnieją szansa, że gdy dopadnie cię pokusa i raz okażesz pobłażliwość względem alkoholu, owa kontrola będzie niczym więcej jak tekturą wobec karabinu maszynowego.”

Jaką radę dał Russell Sage*

Na pewnym zebraniu w klubie uniwersyteckim jeden z członków opowiedział swym towarzyszom następującą historię:

„W pierwszych kilku latach mojego pobytu w Nowym Jorku nie wiodło mi się. Przyjechałem tu z górnej części stanu z postanowieniem, że dam sobie radę, lecz po krótkim doświadczeniu życia wielkomiejskiego poczułem zniechęcenie i zaniedbałem się.

* Russell Sage (1816–1906) – znany amerykański finansista, milioner i polityk – przypis Redakcji.

Nie można było dostać żadnej posady, oprócz pracy biurowej, a wybiecie się na wyższe stanowisko wobec całej armii młodych ludzi, którzy byli równie zdolni jak ja, wydawało się beznadziejne. W dwudziestym piątym roku życia zarabiałem zaledwie cztery dolary tygodniowo więcej, niż zarabiałem, gdy zacząłem pracę, i nie miałem ani centa odłożonego w banku.

Pewnego dnia zniechęcony i przerażony myślą o przyszłości odwiedziłem Russella Sage* pochodził z moich stron i znał dobrze mojego ojca. Z zainteresowaniem wysłuchał mojego opowiadania, po czym zapytał, czy piję.

„Tak” – odparłem, nie za dużo, bardzo niedużo. „To dobrze” – odpowiedział pan Sage; „Przestań na rok, a po roku przyjdź do mnie znowu.”

Przez rok nie piłem i w końcu zapłaciłem za kolejną wizytę u milionera. Pamiętał o mnie wszystko. Po krótkiej pogawędce zapytał, czy gram w gry hazardowe.

„Tak – odrzekłem – czasami grywam.” „Przestań na rok, a potem przyjdź do mnie znowu.”

Zaprzestałem gier; minął rok i po raz trzeci zjawiłem się w biurze pana Sage. „Czy palisz?” – zapytał, gdy po raz trzeci porozmawialiśmy o moich sprawach.

„Tak, palę” – odparłem.

„Nie pal przez rok – powiedział – a gdy przez rok nie będziesz palić, wróć tutaj”.

Mówca zaczął się śmiać. Jeden ze słuchaczy zapytał niecierpliwie: „Co się potem stało, gdy poszedł pan jeszcze raz?”

„Już więcej nie poszedłem” – brzmiała odpowiedź i mówca z humorem mrugnął oczami: „Dlatego więcej nie poszedłem, bo pan Sage powiedziałby tylko tyle, że jeżeli przestałem pić, uprawiać hazard i palić, to powinienem zaoszczędzić dość pieniędzy na rozpoczęcie własnego interesu. I tak było, odłożyłem dość pieniędzy, by zacząć własny interes. Przebiegły, a zarazem mądry ten człowiek niemalże zupełnie dla mnie niepostrzeżenie naprowadził mnie na drogę do sukcesu.” □

Watch Tower R-5795-1915 r.

Straż 1936/02, str. 27-29.

Gdy wybieramy Chrystusa...

Wybierając Chrystusa, wybieramy nie tylko chwałę, cześć i nieśmiertelność, obiecane tym, którzy są Jego, ale także cierpienia obecnego czasu, specjalne próby, ćwiczenia i doświadczenia zapowiedziane dla tych, którzy idą w Jego ślady i stanowiące niezbędne przygotowanie oraz kształtowanie nas do przyszłej chwały. Ponadto wszyscy, którzy szukają Chrystusa, którzy całkowicie poświęcili się Panu, nie mają nic na ziemi, co byłoby ich własnością. Kiedy byli z ziemi, ziemscy, uważali swe ziemskie dobra za swoją własność; kiedy jednak stali się ludem Pana – oddali Mu siebie wraz ze wszystkim, co posiadali. Domy, pola, dzieci, mąż, żona, bracia, siostry – wszyscy i wszystko zostało oddane, poświęcone Panu. A zatem nic z tych rzeczy ani nikt z tych osób nie może odtąd być dla Nowego Stworzenia skarbem.

Nie oznacza to, by mężowi nie wolno było kochać swej żony czy żonie męża – bardzo się wzajemnie cenić. Nie oznacza to, by nie mogli oni kochać swych dzieci i wysoce cenić zalet ich serc i umysłów. Nie oznacza też, by nie wolno było podziwiać i oceniać piękna natury. Nie oznacza to, by nie wolno było posiadać domu czy zwierzęcia. Oznacza to jednak, że żadna z tych ziemskich rzeczy nie może być dla Nowego Stworzenia skarbem ani w jakimkolwiek sensie konkurować z Panem, którego przyjęliśmy jako „zaczniejszego nad innych dziesięć tysięcy”, w którym „wszystko jest rozkoszne” [Pieśń 5:10,16].

Pieniądzy nie należy kochać, czcić, adorować. Nie mamy być ich sługami ani niewolnikami. Winni jesteśmy wierność Wszechmocnemu Stwórcy jako Jego słudzy i synowie. Pieniądze to jedno z narzędzi na Jego usługach, i tak powinny być traktowane przez nas, szafarzy takich środków finansowych, jakie Boska opatrność zechce oddać pod nasz nadzór.

Czyż nie pamiętamy słów Pana wypowiedzianych do młodzieńca, który przyszedł do Niego i zapytał: „Czegoż mi jeszcze nie dostaje?”, na co Jezus odpowiedział: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątności twoje i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, [weź swój krzyż i] naśladowaj mię. A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny; albowiem wiele miał majątności” – Mat. 19:16-22. Czyż nie wskazuje to na konieczność, by wszyscy z ludu Pańskiego stali się ubogimi? Odpowiadamy: Tak! „*Bogaty z trudnością wejście do królestwa niebieskiego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego*” – Mat. 19:24. Bogatych kuszą atrakcje życia doczesnego, które wabią ich serca i stają się ich bożkami, skarbami. Dlatego ich sytuacja jest pod tym względem mniej korzystna niż osób biednych, mających mało ziemskich dóbr, do których mogliby przywiązać swe serce, i będących bardziej skłonnyymi z radością słuchać dobrej nowiny o Bożej łasce, o wielkim bogactwie, jakie Pan odłożył dla swoich wiernych. Błędem byłoby jednak zakładać, że posiadanie dóbr tego świata musi konieczne oznaczać ich nadużywanie, oddawanie im bałwochwalczej czci, uznawanie ich za skarb. Równie błędne byłoby mniemanie, że ci, którym brak ziemskich bogactw, nie mogą ich czcić i uznawać za skarby. Któż nie słyszał o ubogich, którzy wyraźnie czcili bogactwo, pożytkowali go, nieustannie o nie walczyli i byli wiecznie niezadowoleni, gdyż nie mogli posiadać tego, co ich serca uczyniły swym skarbem?

Każdy, kto przychodzi do Pana, czy to biedny, czy bogaty w doczesne dobra, musi rozumieć, co oznacza zupełne poświęcenie, a mianowicie: zupełną ofiarę serca, woli i wszystkiego, co posiada. W przeciwnym razie nie zostanie przyjęty. Ubogi, który przychodzi do Pana, musi zrezygnować z bożków swojej wyobraźni i ambicji, z pożądania ziemskiego bogactwa, którego dotąd nie zdobył. Człowiek zamożny, przychodząc do Pana, również musi całkowicie Mu poddać swą wolę, zaniechać swych ziemskich planów i zamierzeń, którym wcześniej poświęcał najwięcej swojej życiowej energii. Musi poświęcić nie tylko to, co posiada, ale i to, co miał nadzieję osiągnąć, co planował i zamierzał posiadać. Wszystko musi złożyć na Pańskim ołtarzu. W przeciwnym razie nie może być Jego uczniem.

C.T. Russell fragm. książki „Nowe Stworzenie”, str. 574-575

* W dawnych czasach duże miasta Wschodu miały wielkie bramy, które zamykano o zachodzie słońca, a otwierano dopiero rano, by nie ułatwiać nieprzyjacielowi ataku. Były jednak małe strzeżone wrota, przez które podróżny mógł wejść do miasta, a nawet wprowadzić swego wielbłąda, zdejmując z niego ładunek i pozwalając mu przecisnąć się przez nie na kolanach. Taka mała brama zwana była „uchem igielnym”. Tak i bogaty człowiek może uzyskać wstęp do Królestwa, ale nieobciążony ziemskimi bogactwami i skarbami. Tych musi się pozbyć.

Echa z konwencji



SUPRAŚL

13-14 LIPCA 2013 R.

W dniach 13-14 lipca 2013 r. odbyła się konwencja w małym, pięknie położonym miasteczku Supraśl niedaleko Białegostoku. Było to pierwsze spotkanie w tym miejscu, więc organizatorom towarzyszyła szczególna troska o to, aby czas tu spędzony, w niezakłócony sposób i jak najlepiej wykorzystany został ku chwale Bożej.

Tematem przewodnim konwencji były słowa młodego Samuela do Pana Boga zapisane w 1 Sam. 3:10: „Mów Panie, bo sługa twój słucha”.

W sobotę pierwszego dnia konwencji przewodniczył brat Michał Targosz. Brat powitał licznie wypełniającą salę gości i krótko przypomniał historię wcześniejszych konwencji organizowanych przez białostocki zbor w Ciemnoszyjach.

Jako pierwszy usłużył słuchaczom brat Daniel Iwaniak, który odczytał słowa wykładu o tym, w jaki sposób Pan Bóg przemawia do serc ludzi, których powołuje.

Następnie brat Piotr Litkiewicz podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat budowy Przybytku, zwracając szczególną uwagę na to, jak wielką rolę odegrało społeczne zaangażowanie wszystkich Izraelitów, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, bogatych oraz biednych, w tym przedsięwzięciu. Zachęcił słuchających do gorliwego służenia Panu Bogu swymi talentami w zborach.

Jako trzeci mówca, brat Paweł Suchanek wygłosił wykład okolicznościowy do chrztu. Jego słowa dla wielu z nas były dobrą okazją do zastanowienia się nad stanem własnego poświęcenia, a dla innych zachętą do wstąpienia na wąską ścieżkę służby Panu Bogu. W pierwszym rzędzie usiadło sześć młodych osób (4 braci i 2 siostry), które postanowiły tego dnia okazać przed wieloma świadkami, że przyjmują do serca Jezusa jako swojego Zbawiciela. Ceremonia chrztu odbyła się w malowniczej rzece Supraśl, w pobliżu ścieżki turystycznej,

będąc dla wielu zainteresowanych przechodniów pięknym świadectwem podjęcia świadomej decyzji o rozpoczęciu nowego życia jako dzieci Boże. Zanurzenia w rzece dokonywał brat Rafał Purwin.

Czwartą częścią była dyskusja panelowa prowadzona przez brata Piotra Kubica na temat różnicy między doświadczaniem naszej wiary a karaniem za grzechy przez Pana Boga. W tej części brali udział bracia: Leszek Szarkowicz, Marcin Gniadek i Maciej Kubic.

Wieczorem, po kolacji, na zakończenie dnia uczestnicy mieli okazję wysłuchać koncertu chóru Syloe, który zaprezentował nowy repertuar pieśni przygotowywanych podczas kilkudniowego zgrupowania poprzedzającego konwencję w Supraślu.

W niedzielę, drugiego dnia, przewodniczył brat Jeremiasz Purwin.

Pierwszym wykładem usłużył brat Łukasz Miller, który za swój cel wziął przypomnienie nam, jak ważną kwestią jest głoszenie Ewangelii. Brat zachęcał nas do godnego jej głoszenia nie tylko słowami, ale i dobrymi uczynkami, a jako przykład do naśladowania przytoczył postać apostoła Pawła.

W kolejnej części brat Sławek Pietrzyk postanowił pochylić się nad lekcjami związanymi z trzema uzdrowieniami – głuchoniemego, niewidomego oraz sparaliżowanego, dokonanymi przez Pana Jezusa. Brat w ciekawy sposób przedstawił różnice, a także wspólne cechy tych cudownych wydarzeń, ponadto zwrócił uwagę, że główną chorobą ludz-





kości jest grzech, zaś jedynym lekarstwem jest zrozumienie swojego stanu i usilna prośba o to, aby Pan Jezus często dotykał naszych słabych miejsc, tak żebyśmy poczulili Jego moc; brat zachęcał do korzystania z uzdrowicielskiej mocy naszego Zbawiciela.

Podczas ostatniej części mieliśmy przywilej słuchać słów brata Krzysztofa Nawrockiego, który rozpoczął swój wykład słowami Pana Jezusa: „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (Jan 8:32). Nasze myśli zostały skierowane w stronę rozważań na temat Prawdy, brat Krzysztof nakłaniał nas między innymi

do zachowaniu ostrożności w określaniu swojej interpretacji Pisma Świętego mianem Prawdy Bożej, do poszukiwania woli Pana Boga oraz zgodnego z nią, szczerego życia.

Na zakończenie społeczności w Supraślu brat przewodniczący podziękował wszystkim za przybycie i udział w budowaniu atmosfery bratniej miłości oraz życzył łask i błogosławieństw Bożych, z nadzieją, że w przyszłym roku ponownie spotkamy się w tym miejscu, aby cieszyć się społecznością braterską i budować się Słowem Bożym.

W imieniu uczestników br. D. O.



BIAŁOGARD

2-4 SIERPNIA 2013 R.

„Dziateczki moje! Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” – 1 Jana 3:18.

Tegoroczną konwencję rozpoczął brat Paweł Lipianin, który był przewodniczącym pierwszego dnia. Brat powitał zebranych gości, przybyłych z całego kraju, jak i tych, którzy przyjechali z zagranicy, niektórzy z bardzo odległych stron.

Pierwszym wykładem, na temat hasła konwencji, usłużył brat Daniel Krawczyk. Brat stwierdził, że tytułowy werset jest trudny do zrozumienia, jak i do zastosowania. Możliwe jest miłowanie słowem i językiem i posiadanie jednocześnie zupełnie innych uczuć w sercu. Takie postępowanie może mieć na celu zdobycie względów, popularności czy poparcia i jest dla chrześcijanina stanem bardzo niebezpiecznym. Schlebienie w sytuacji, gdy trzeba zwrócić uwagę na złe postępowanie, jest wyrządzaniem szkody,

bo „strofujący jest lepszy niż pochlebca”. Miłowanie uczynkiem ma być nie z przymusu i obowiązku, ale ochotnie i z serca. „Prawdą jest ciało Chrystusowe” (Kol. 2:17). Prawda jest czynnikiem łączącym nas. Miłość do Boga i Prawdy okazujemy miłując braci, oddając za nich życie. Każdy z nas musi sobie odpowiedzieć, jak miłuje: słowem i językiem czy uczynkiem i prawdą.

Drugim wykładem usłużył brat Henryk Głąb, a tematem jego rozważania było „Trudne przykazanie” z Mat. 22:35-40. Faryzeusze zadali Panu Jezusowi pytanie, chcąc Go przyłapać na błędzie. Pan odpowiedział im, że najważniejsza jest miłość do Boga i do bliźniego. Nasz Pan chciał zwrócić uwagę Żydom, że błędnie interpretują Zakon, i dlatego wielu cudów uzdrowienia dokonywał w sabat. Doprowadzał ich tym jednak do złości. Miłość do

Boga i do bliźniego, te przykazania oparte na Zakonie, obowiązują również nas i obejmują wszystko, czego domaga się sprawiedliwość. Pan Jezus dał swoim naśladowcom dodatkowe przykazanie o miłości wzajemnej. Odstępstwo od tego przykazania doprowadziło do wielu wypaczeń, czego dowodem były podziały i prześladowania. „Sąd zaczyna się od domu Bożego” (1 Piotra 4:17). Doświadczenia pod względem miłości nasilają się i dokonują przesiewania. Miłość do Boga okazujemy miłując braci, a będąc w tym samym Ciele, nie możemy działać destrukcyjnie przeciwko innym członkom. Złota reguła pyta, czy zdolni jesteśmy znieść samoograniczenie w imię miłości? Nie należy mówić o miłości, ale ją czynić, co jest trudne, lecz otwiera drogę do najwyższej nagrody.

Po przerwie obiadowej słuchaliśmy wykładu brata Henryka Szarkowicza: „Dzień przygotowania”. Jeżeli planujemy coś zrobić, to się przygotowujemy do tego. Podobną metodą posługuje się Bóg. Dzień przygotowania jest również nazywany Dniem Pańskim, Dniem Jahwe. W tym czasie ma się wykonać wiele działań. Dzień ten ma przygotować ziemię na ustanowienie Królestwa Bożego. Wszyscy ludzie zauważają wielkie zmiany zachodzące na świecie, ale wiemy, że to jeszcze nie jest Królestwo Chrystusowe. Wierzmy, że jeszcze na ziemi są przedstawiciele Maluczkiego Stadka, w czym utwierdza nas fakt, że Izrael nie został jeszcze przyjęty. Trudności tego czasu dotyczą również wierzących. Naszym zadaniem jest zbieranie z ziemi wybranych, mówienie do Syjonu: „Bóg twój króluje” i ogłaszanie dnia pomsty.

Ostatni wykład w tym dniu przedstawił brat Marek Sikora, a tematem jego rozważań były „Wody żywota”. Spotkawszy się z Samarytanką przy studni, Pan Jezus przekazał jej naukę o wodzie żywota. Woda, po powietrzu, jest najważniejszym składnikiem niezbędnym do życia człowieka. W Biblii oznacza ona Prawdę, której słowa prowadzą do życia. Jako wierzący, już teraz możemy czerpać ze źródła, które daje życie. To szczególne błogosławieństwo udziela nam pokoju we wzburzonym świecie. Te wody będą również płynąć dla całego rodzaju ludzkiego w przyszłości, dając mu uzdrowienie. Zdrój zbawienia nie wyczerpie się nigdy.

Po kolacji bracia mogli skorzystać ze społeczności poświęconej wspólnemu śpiewaniu. Każdy miał możliwość podania swojej ulubionej i oddającej stan serca pieśni.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Franciszek Olejarz. Pierwszym wykładem na temat „Historii Jozuego” usłużył gość z Australii, brat Adam Kopczyk. Jozue to szczególny święty Starego Testamentu, nie mamy zapisanych żadnych negatywnych faktów z jego życia. Jest

typem na Chrystusa. Posiadał wielką wiarę i dlatego nigdy nie zwątpił w to, że Bóg da Izraelowi Ziemię Obiecaną. Jozue, podobnie jak Mojżesz, przeprowadza lud przez rzekę Jordan suchą stopą. Kiedy nogi kapłanów stanęły w wodzie, rzeka się zatrzymała. Gdy Kościół wchodzi do wody, to korzysta z odkupienia, a dwa tysiące lat później skorzystają wszyscy inni, kiedy kara śmierci zostanie odwrócona. Czas na przejście przez Jordan był ograniczony, tak jak my mamy ograniczony czas, aby oddać swoje ciała na ofiarę. Trzy święta Paschy, które Izrael obchodził w Egipcie, pod górą Synaj i po przejściu Jordanu, mogą być obrazem na doświadczenia Kościoła. Pierwsze wielkie święto to usprawiedliwienie (Rzym. 8:1). Kolejne święto to zawarcie przymierza – poświęcenie, gdy stajemy się wybranym narodem (1 Piotra 2:9), jednak jest to dopiero początek drogi do Kanaanu. Przez 38 lat Izrael przebywał w Kadesz (święty) – nasze poświęcone życie to staranie się o świętość. Wejście do Ziemi Obiecanej wyobraża wejście do Królestwa Bożego, kiedy obchodzona będzie Pascha radości. Jozue zostawił nam wspaniałą przykład wiary i świętości.

Drugim wykładem – „Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił” – usłużył brat Mariusz Kwarcia z Francji. Bóg nie lubuje się w krwawych ofiarach, jednak człowiek, który składa ofiarę, jest Mu miły. Chęć zadośćuczynienia jest właściwa, ale Pan Bóg bardziej oczekuje naszego posłuszeństwa niż składania ofiar za nieposłuszeństwo. Wiele zakonnych ofiar wskazywało na ofiarę Zbawiciela, potrzebę przelania krwi i śmierci doskonałego człowieka. Bóg przygotował swemu Synowi ciało, by mógł doświadczyć cierpienia i złożyć ofiarę. W obecnym czasie zasługa ofiary Chrystusa przypisywana jest Kościołowi, aby mógł składać doskonałą ofiarę. W tematowym wersecie jest mowa przede wszystkim o cielem Jezusa, ale w tle ukazuje się również myśl o Ciele składającym się ze 144 tysięcy członków. Kościół ma przywilej składania z siebie ofiary. Gdy ta ofiara się zakończy, błogosławieństwa zostaną wylane na całą ludzkość. Starajmy się, abyśmy stali się częścią tych błogosławieństw.

W trzeciej części mogliśmy przysłuchiwać się dyskusji panelowej na temat „Przywrócenia wszystkich rzeczy”, w której brali udział bracia: Piotr Krajcer, Daniel Kaleta i Paweł Lipianin. Odpowiadając na pytania prowadzącego dyskusję, bracia starali się zwrócić uwagę na wielość wersetów mówiących o naprawieniu oraz na różne aspekty dzieła Chrystusa. Restytucja to proces stopniowy i pewne symptomy błogosławieństw, które zostaną wylane na rodzaj ludzki w przyszłości, możemy obserwować już dziś.



Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu usłużył brat Walenty Bywalec. Do symbolu chrztu zgłosiło się trzech braci, którzy odpowiedzieli na zaproszenie Pana: Jan 7:37: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije”. Bóg tak stworzył człowieka, że gdy przeżywamy emocje, to pragniemy się dzielić z innymi. Symbol chrztu jest wyznaniem czynionym przed wieloma świadkami. Chrztu w rzece Parsęcie udzielał brat Leszek Szarkowicz.

Zgodnie z już wieloletnią tradycją, po chrzcie odbyło się zebranie świadectw, które poprowadził brat Mirosław Suchanek. Wielu z braterstwa miało możliwość podzielenia się radościami i doświadczeniami spotykanymi na drodze swojego poświęconego życia.

Po kolacji po raz kolejny bracia mieli możliwość uczestniczyć w społeczności poświęconej na śpiew wielbiący naszego Najwyższego Ojca. Społeczność trwała do późnych godzin wieczornych.

W trzecim dniu konwencji przewodniczył brat Leszek Szarkowicz.

Pierwszym wykładem usłużył brat Edward Pietrzyk, a temat zatytułowany „Trzy części” zaczerpnięty został z Proroctwa Zachariasza 13:8-9. W swoim wykładzie brat starał się odpowiedzieć na pytania: o jakich trzech częściach mówi prorok oraz jaki jest czas wypełnienia tego proroctwa. Słowa te dotyczą Izraela, zarówno cielesnego, jak i duchowego, z którego zostanie ocalona tylko trzecia część. Wypełnienie ma miejsce w czasie żniwa. Ważne jest, aby nasze życie było takie, żebyśmy zostali zaliczeni do owej trzeciej części zwycięzców.

Druga godzina była poświęcona na zebranie pytań. Przewodniczył w tym zebraniu brat Jan Knop. Do skrzynki wpłynęło 70 pytań i dlatego z uwagi na ich ilość i szczupłość czasu nie na wszystkie udało się odpowiedzieć. Społeczność była bardzo budująca, bo ilość i różnorodność pytań pokazała, jakie problemy oraz tematy nurtują braterstwo. Pytania, na które nie udzielono odpowiedzi, zostały odczytane do indywidualnego rozważenia.

Ostatnim wykładem usłużył brat Franciszek Olejarz, a tematem rozważań była „Przypowieść o drogocennej perle”. Proces powstawania perły jest bardzo ciekawy i kryje w sobie lekcję. Ostryga otacza masą perłową ziarno piasku, które dostało się do jej wnętrza, czyli tworzy piękno z tego, co ją boli. My również mamy z naszych trudności i bólów tworzyć piękno. Prawda o wysokim powołaniu jest piękną perłą, nasz Pan sprzedał wszystko, co posiadał, aby nabyć tę drogocenną perłę. Szukajmy pięknych pereł i korzystajmy z możliwości, aby znaleźć się w Królestwie.

Błogosławione trzy dni braterskiej społeczności dobiegły końca. Brat Leszek Szarkowicz podsumował konwencję, dziękując przybyłym gościom oraz organizatorom. Pieśń „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” zakończyła XXXII Konwencję w Białogardzie. Przekazujemy serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa dla wszystkich, którzy nie mogli uczestniczyć w tej społeczności i jeżeli będzie to wolą Pana, zapraszamy za rok.

Za uczestników konwencji br. Jerzy Kopak

Spisy treści numerów w roku 2013

nr 1/2013

3	Pamiętka obchodzenia Wieczery Pańskiej
5	Czy możecie?
7	Jezus jako wąż miedziany
9	„Idź, pokaż się kapłanowi”
12	Sprawozdanie z obozu dla trędowatych
14	Oczyszczająca nadzieja
17	Zazdrosny hetman
18	Dni Noego i dni Lota
21	Ufność ma wielką zapłatę
24	Komentarz do Księgi Koheleta cz. 15
26	„Miłujesz mnie?”
32	Co widział ślepy Bartymeusz?
34	Pamiętka – życzenia
35	Wykaz literatury
35	Konwencje 2013
35	Nekrologi

nr 2/2013

39	Podobieństwo Chrystusowe dowodem synostwa
40	Doskonały zakon wolności
41	Kim mogą być współpracownicy
44	Myśli i zdania
45	Jedna z najwymowniejszych i najpiękniejszych lekcji naszego Mistrza
48	Spłodzony z Boga – nie może grzeszyć
52	On umarł, a Jego nauka żyje
57	Łamanie przaśnego chleba
59	Komentarz do Księgi Koheleta cz. 16
60	Marie i Marty
61	Kilka uwag o teologii charyzmatycznej
66	Rodzina cielesna jako obraz rodziny duchowej
71	Konwencje 2013
71	Nekrologi

nr 3/2013

75	Co każemy i czego uczymy
79	Ważność dobrego przykładu
80	Doświadczony i wypróbowany lud
83	Samson – samotny bohater wiary
87	Wiara, nadzieja, miłość...
89	Miłość
93	Ile lat jesteście w prawdzie?
96	Niebezpieczeństwo ducha charyzmatycznego
102	Echa z konwencji
107	Konwencje 2013

nr 4/2013

111	Nowocześni olbrzymowie
113	Zbieramy to, cośmy siali
115	Patrzac na Jezusa – wodza i dokończyciela wiary
117	Myśli i zdania
118	Święty, pospolity i nieczysty
122	Jezus jako „mój Pan” w Ps. 110:1
126	Obfitość i niedostatek
128	Tolerancja i szacunek
129	Komentarz do Księgi Koheleta cz. 17
130	„Troskliwie” wścibstwo
131	„Jordan wrócił się nazad” (cz. 1)
133	Moje życie w Prawdzie – wspomnienia s. Heleny Leśnikowskiej
135	Echa z konwencji
143	Nekrologi

nr 5/2013

147	Boskie paradoksy
148	Mieszkać razem w zgodzie
149	Niedole starożytne a nowożytne
151	Błogosławieństwo płynące z zasług Jezusa Chrystusa
155	Dlaczego ważne jest poznanie prawdziwego Boga?
163	Wzruszająca historia zmartwychwstania palmy judejskiej
164	„Przygotujcie drogę Panu”
165	Komentarz do Księgi Koheleta cz. 18
167	„Jordan wrócił się nazad” (cz. 2)
172	Boska opatrność w odniesieniu do dwóch królowych
173	Dom mądrości
179	Zmiana siedziby biura Zrzeszenia i Wydawnictwa

nr 6/2013

183	Logos stał się ciałem
185	„Ja jestem”
192	Czy „wąska droga” się skończyła?
195	Myśli i zdania
196	Zasługi Jezusa Chrystusa
199	W pieczy Najwyższego
200	Wdzięczność
204	Dzieło ludzkie a dzieło Nowego Stworzenia
206	Prosty pokarm dla jasnych umysłów
209	Gdy wybieramy Chrystusa...
210	Echa z konwencji
214	Spisy treści numerów w roku 2013
215	Przypomnienie o prenumeracie
215	Konwencje w 2014 r.
215	Nekrologi

W progach Nowego Roku 2014

Składamy wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia wielu łask od Najwyższego Boga, Jego błogosławieństw, Jego pokoju w Waszych sercach, Jego prowadzenia i Jego mądrości we wszystkich trudnych decyzjach, jakie przychodzi nam w życiu podejmować. Niech w Waszym życiu każdego dnia znajdują swe wypełnienie słowa: „*Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich*” – Ps. 34:8 (NP).

Redakcja

Pamiętka w 2014 r.

Pragniemy poinformować, że data obchodzenia dorocznej Pamiętki śmierci naszego Pana przypada w tym roku na dzień **13 kwietnia (niedziela)** po zachodzie słońca.

Redakcja

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2014

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników, że ceny prenumeraty naszych czasopism w roku 2014 są następujące:

- | | | |
|---------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Wędrownka” | prenumerata roczna 42.00 zł | pojed. egz. 7.00 zł |
| • „Herald” | prenumerata roczna 42.00 zł | pojed. egz. 7.00 zł |

• Ze względu na koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres).

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić kosztów prenumeraty, będziemy tak jak do tej pory wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej, obniżonej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

W treści przelewu prosimy o dopisek „**prenumerata czasopism 2014**”, z **określeniem ilości egzemplarzy** poszczególnych tytułów oraz podaniem dokładnego **adresu wysyłki** (szczególnie ważne w przypadku nowych prenumeratorów).

Chęć zaprenumerowania czasopisma „**Straż**” można zgłaszać bezpośrednio Wydawcy:

Wydawnictwo „Straż”, skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2,

e-mail: redakcja@straz.at, internet: <http://straz.at>

KONWENCJE W ROKU 2014*

- 1 czerwca – **PIOTROWICE** k/Lublina
- 15 czerwca – **TARNÓW**
- 28-29 czerwca – **KOSTKI DUŻE**
- 6 lipca – **HEBDÓW**
- 12-13 lipca – **BUDZIARZE**
- 19-20 lipca – **SUPRAŚL**
- 25-27 lipca – **BIAŁOGARD**
- 5-10 sierpnia – **SZCZYRK** – Konwencja Międzynarodowa

* podajemy terminy konwencji, o których otrzymaliśmy informację do dnia oddania numeru do druku.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• Dnia 9 października 2013 r. zasnęła w Panu w wieku 77 lat siostra **HALINA RYBKA**, członkini zboru w Krakowie. Na służbę Panu poświęciła się przyjmując symbol chrztu w 1960 r. Dała się poznać jako gorliwa, energiczna i aktywna siostra uczestnicząca w życiu swojego zboru, jak i pracująca dla całej naszej społeczności. Siostra Halina z wielkim zaangażowaniem pełniła przez 16 lat (1995-2011) obowiązki księgowej naszego Zrzeszenia. Będziemy bardzo odczuwać jej brak i smucimy się jej tak szybkim odejściem, mamy jednak nadzieję na ponowne spotkanie w dzień zmartwychwstania.

• Dnia 20 października 2013 r. zasnęła w Panu w wieku 77 lat siostra **EMILIA WÓJCIK**, która była członkinią zboru w Pleśnej. Trwając przez 57 lat życia w poświęceniu, starała się, na wzór Pana Jezusa, być cichą i pokornego serca. Jej udziałem było wiele utrapień, ale do końca swojego życia pokładała nadzieję w Bogu i Jezusie Chrystusie.